GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 44 AB | Wtorek, 9 sierpnia 1938 | Rok 1

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno — — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępolno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

Korea pod gradem bomb sowieckich

Stanowcza postawa żołnierzy japońskich

TOKIO. Przedstawiciel armii japońskiej w Korei oświadczył, iż wszystkie ostatnie ataki sowieckie na pozycje japońskie zostały całkowicie odparte. Armia sowiecka nie uzyskała ani jednego cala terytorium. Wiadomości o zajęciu przez wojska sowieckie Czangkufeng są nieprawdziwe. W ciągu ostatnich walk Japończycy nie mieli żadnych strat.

Japońska agencja informacyjna Domei donosi, iż, pomimo bezustannej akcji artylerii i samolotów sowieckich, japońskie eskadry powietrzne w dalszym ciągu nie biorą udziału w akcji, by nie rozszerzać i nie zaostrzać konfliktu. Pokojowe i pełne cierpliwości stanowisko Japonii w najmniejszym stopniu nie wpływa na postępowanie wojsk sowieckich, które, korzystając z faktu, iż samoloty japońskie nie biorą udziału w akcji, bombardują i ostrzeliwują wioski, położone w północnej Korei. Samoloty sowieckie dn. 6 bm. obrzuciły bombami wioski Kogi i Kozo na linii kolejowej północno - koreańskiej. Zabity został pomocnik naczelnika stacji i jeszcze jeden urzędnik kolejowy.

Około 12 domów prywatnych w Kozo spłonęło, a sama wioska została całkowicie zniszczona.

W południe w niedzielę dwa samoloty sowieckie zaatakowały Keiko na południowym brzegu rzeki Tjumen, ostrzeliwując z karabinów maszynowych różne dzielnice miasta, w którym znajdowało się w tym czasie wielu korespondentów dzienników. Wobec powstarzających się nalotów aeroplanów sowieckich, rozkazano wszystkim mieszkańcom wraz z korespondentami opuścić miasto. Następnego dnia 20 samolotów sowieckich ponownie bombardowało Keiko. Na miasto spadł grad bomb. Zabiły one jednakże tylko dwóch mieszkańców.

Bezustanne ataki samolotów sowieckich na wioski, nie mające nic wspólnego ze sporem granicznym, wywołały wielkie wzburzenie wśród ludności koreańskiej, domagającej się, by władze japońskie wydały japońskim eskadrom powietrznym rozkaz przeciwstawienia się nalotom sowieckim.

Żołnierze sowieccy — tchórzami

TOKIO. Japońska agencja Domei donosi: Powtarzające się ataki sowieckie zostały odparte. Wielu oficerów i żołnierzy armii bolszewickiej poddaje się. Dwóch oficerów sowieckich poddało się w pobliżu wschodniej granicy mandżursko-sowieckiej.

Japonia ponownie proponuje zaniechanie działań wojennych

Ambasador Szigemitsu u komisarza Litwinowa

MOSKWA. Agencja sowiecka Tass donosi: Ambasador japoński w Moskwie Szigemitsu odwiedził ponownie sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa. Według twierdzeń agencji sowieckiej Litwinow przypomniał złożoną przed kilku dniami przez ambasadora propozycję zaniechania działań wojennych, jednakowoż nazajutrz po tej propozycji ataki japońskie na terytorium sowieckie — według Litwinowa — powtórzyły się. Na uwagę tę ambasador japoński zaznaczył, że wojska japońskie zajmują jedynie stanowisko obronne i mają za zadanie obronę terytorium mandżurskiego, na co Litwinow odparł, że nikt nie atakował i nie miał zamiaru atakować terytorium japońskiego. W dalszym przebiegu rozmowy ambasador Szigemitsu oświadczył, że celem jego wizyty jest powtórzenie propozycji o zaniechaniu wrogich działań wojsk obu stron, które powinny pozostać na tych stanowiskach, na jakich zastanie je układ, po czym będzie można przystąpić do powołania komisji, złożonej z przedstawicieli związku sowieckiego i Mandżurii przy udziale apończyków dla określenia granicy.

Litwinow odpowiedział na to, że położenie na miejscu może się zmienić i że obie strony starać się będą zająć w chwili zawierania układu stanowiska jak najbardziej korzystne. Żadne porozumienie nie jest możliwe — mówił Litwinow — jeżeli choć jedenasta jednostka japońska pozostanie na terytorium sowieckim. Jeżeli strona japońska zagwarantuje do określonego momentu zaniechanie ataków na terytorium sowieckie i ognia z terytorium mandżurskiego, to strona sowiecka udzieli takich samych gwarancyj w stosunku do terytorium mandżurskiego.

Ambasador Japonii Szigemitsu obstawał przy swej propozycji zaniechania wrogich działań na podstawie stanu, jaki istnieć będzie w określonym momencie, a następnie zaproponował wycofanie wojsk przez obie strony na określoną odległość i posłużenie się dla wytyczenia granicy układem z Chunczung oraz innymi dokumentami, jakie mogłyby się znaleźć w rozporządzeniu Mandżurii czy Japonii.

Po dłuższej dyskusji Litwinow sprecyzował propozycję sowiecką w sposób następujący: **Działania wojenne zostaną przerwane z chwilą, gdy obie strony przyjmą zobowiązanie nieprzekraczania określonej linii i niestrzelania poza tę linię oraz wycofania swych wojsk, o ile w momencie układu będą się one znajdowały poza tą linią. Za linię taką uznana będzie granica, wskazana na mapie, dołączonej do układu z Chunczung. W ten sposób przywróci się stan, istniejący z przed obecnego konfliktu. Po przywróceniu spokoju na granicy komisja dwustronna, złożona z dwóch przedstawicieli Sowietów oraz po jednym przedstawicielu Japonii i Mandżurii, uda się na granicę i przystąpi do ostatecznego wytyczenia granicy, ustalonej w układzie z Chunczung i w protokółach oraz mapach doń dołączonych.**

Ambasador Japonii przyrzekł zastanowić się nad przedmiotem rozmowy i powrócić do tej sprawy.

Miny pływające na „Żółtej Rzece"

SZANGHAJ. Chińczycy rzucają wielką ilość pływających min powyżej Wusuh na rzece Yangtse („Żółtej Rzece"), co grozi niebezpieczeństwem okrętom państw trzecich w pobliżu Kiukiang.

Nagły lot ministra angielskiego do Palestyny

LONDYN. Prawdziwą sensacją stało się równocześnie ogłoszenie w Londynie i Jerozolimie komunikatu brytyjskiego ministerstwa kolonii. Komunikat ten donosi, że w sobotę przybył nieoczekiwanie samolotem do Palestyny brytyjski minister do spraw kolonii, Malcolm Mac Donald, który po jednodniowym pobycie w Palestynie odleciał w niedzielę z powrotem do Anglii.

Podróż angielskiego ministra kolonii do Palestyny odbyła się w najgłębszej tajemnicy ze względu na to, że obawiano się demonstracji zarówno arabskiej, jak i żydowskiej, jak również dlatego, by nie opracowywać specjalnych środków bezpieczeństwa.

Wicher porwał ludzi i wozy w Stuttgarcie

STUTTGART. Wczoraj wieczorem przeszła nad Stuttgartem gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury. W krótkim czasie większość ulic podobna była do wartkich strumieni. Siła prądu była tak wielka, że porywała ludzi i wozy. W niektórych miejscach woda sięgała 1½ metra. Było to największe od r. 1906 oberwanie się chmury, jakie przeżył Stuttgart.

W czterech dniach z Europy do Ameryki

NOWY JORK. (PAT). Statek angielski „Queen Mary" przebył przestrzeń z Bishops Rock w Anglii do Bateauchape Ambrosi w Ameryce w ciągu trzech dni, 20 godzin i 2 minut, bijąc w ten sposób rekord parowca francuskiego „Normandie" o 3 godziny.

Magnaci niemieccy w Czechosłowacji goszczą lorda Runcimana

PRAGA. Angielski doradca rządu czeskiego, lord Runciman, spędził dwa ostatnie dni w gościnie u zniemczonych arystokratów czeskich, hr. Kinsky'ch, na zamku Zdar. Wraz z nim spędzili weekend w Zdar liczni przedstawiciele starych rodów niemieckich.

Lord Runciman wyjechał w sobotę samochodem z Pragi i udał się do zamku w Zdar. Wszystkie wejścia do zamku hr. Kinsky'ego były podczas wizyty lorda Runcimana pilnie strzeżone i tylko zaproszeni goście byli wpuszczani do wnętrza.

Jest rzeczą ciekawą, że brytyjski poseł w Pradze, Henderson, nie został zaproszony na zamek niemieckich arystokratów.

Jak słychać, znany magnat węglowy hr. Larish-Mönnich, właściciel wielkich kopalń na Śląsku Zaolzańskim, zaprosił brytyjskiego doradcę do swej posiadłości wiejskiej na koniec następnego tygodnia.

Członkowie misji Runcimana pozostali w Pradze i przeprowadzili w sobotę po południu ponowną konferencję z przedstawicielami partii sudeckiej, która trwała pełne trzy godziny.

Okręty wojenne sojuszniczej Francji

entuzjastycznie powitane w Gdyni

GDYNIA. Wczoraj o godz. 8 rano — jak już w poprzednim numerze zapowiadaliśmy — przybył do Gdyni pod dowództwem komendanta wojskowej morskiej szkoły w Brest komandora Bornouin trzy kontrtorpedowce francuskie: „Jaguar", „Chacal" i „Leopard", mając na pokładzie uczniów wymienionej szkoły morskiej.

Na spotkanie kontrtorpedowców francuskich wyjechali na holowniku „Lew" polscy łącznikowi oficerowie komplementacyjni oraz attaché morski Francji w Polsce Gruillot.

Wchodząc do portu, okręty francuskie oddały salut 21 strzałów, na co odpowiedział O. R. P. „Bałtyk" takim samym salutem. Następnie zespół francuski oddał salut proporczykowi dowódcy polskiej floty, a O. R. P. „Bałtyk" oddał również 11 strzałów.

O godzinie 9 okręty francuskie stanęły w basenie Prezydenta, na brzegach którego zgromadziła się licznie publiczność, witając gości francuskich.

W godzinach przedpołudniowych dowódca zespołu francuskiego złożył wizyty dowódcy polskiej floty na Oksywiu, komisarzowi rządu miasta Gdyni, konsulowi francuskiemu w Gdyni, po czym nastąpiły rewizyty ze strony polskiej.

Minister spraw zagranicznych, który zastępuje armię

W ostatnich dniach otrzymała Kopenhaga nazwę „małej Genewy“. Nazwę tę zawdzięcza stolica Danii zjazdowi 7 ministrów spraw zagranicznych. Jest to zapewne jedyny wypadek w dziejach powojennej dyplomacji, że tylu ministrów zebrało się wkoło jednego stołu z pominięciem Genewy. Siedem państw a mianowicie: Belgia, Finlandia, Dania, Holandia, Luxemburg, Norwegia i Szwecja wysłały swych ministrów spraw zagranicznych do Kopenhagi. Kongres ten nazwano żartobliwie „niesprzymierzoną ententą“. O ententie tych 7-miu państw nie może być jednak mowy, gdyż ich współpraca nie opiera się na żadnym statucie czy umowie, lecz tylko na wspól nym losie, wspólnej woli, opartej na zupełnej neutralności.

Osobą, najbardziej interesującą spośród tych siedmiu ministrów był 37-letni premier i minister spraw zagranicznych Belgii Paul-Henri Spaak. Wbrew tradycjom swej rodziny, brał on w burzliwych latach młodzieńczych czynny udział w wystąpieniach lewego skrzydła socjalistów. Nie dalej zaś jak przed sześciu laty zaaresztowano go pod zarzutem udziału w rozruchach ulicznych w Brukseli, oraz wybijianiu okien wystawowych. Przypadkowo był wówczas ministrem sprawiedliwości jego wuj. I gdy ten czynił swemu młodemu i krewkiemu krewniakowi wyrzuty, 30-letni wówczas Spaak z uśmiechem odpowiedział: „kochany Wuju, gdy będę kiedyś ministrem sprawiedliwości, to pierwszą moją czynnością będzie wydanie nakazu aresztowania Ciebie“.

Z największą serdecznością powitano w Kopenhadze 50-letniego ministra księstwa Luxemburg, Józefa Becka, a więc imiennika polskiego ministra spraw zagranicznych. Wypłynął on na widownię w roku 1914, kiedy wybrany został do parlamentu swego kraju krótko przed zajęciem Luxemburgu przez Niemców. Zdolnościami swoimi pokrywa w zupełności brak armii, której na mocy traktatu londyńskiego z 1867 roku nie wolno Luxemburgowi utrzymywać. Z tego też powodu los tego państwa w przyszłym konflikcie mocarstw zależny jest od zręcznej polityki jego ministra spraw zagranicznych. W kole kolegów ministrów nazwano go żartobliwie „dyktatorem demokracji“, albowiem od roku 1936 sprawami swego państwa kieruje według swej własnej myśli i zapatrywań.

Zgon znakomitego reżysera rosyjskiego Stanisławskiego

MOSKWA. W Moskwie zmarł znakomity artysta dramatyczny i reżyser, założyciel słynnego „Teatru Artystycznego“, Konstanty Stanisławski, przeżywszy lat 75.

Stanisławski, którego właściwe nazwisko brzmiało Konstanty Aleksiejew, był synem moskiewskiego kupca.

W r. 1897 założył wespół z pisarzem Włodz. Niemirowicz - Danczenko „Teatr Artystyczny“, hołdujący kierunkom realistycznym i będący początkiem nowej ery w teatrze rosyjskim.

W Wiedniu źle z żywnością

WIEDEŃ. Władze hitlerowskie wprowadziły obecnie w Wiedniu daleko idące zarządzenia, dotyczące środków żywności na targach wiedeńskich. Odtąd cały dowóz produktów podlegać będzie skontyngentowaniu, a wszyscy handlarze na targach stać będą pod kontrolą władz, powstaną odpowiednie centrale, przez które przechodzić będzie cały dowóz żywności do Wiednia. — Równocześnie ograniczono liczbę handlarzy.

Rzeźnicy otrzymają od dziś specjalne karty, na mocy których przydzielać im się będzie w rzeźni miejskiej zarówno towar żywy, jak i bekony.

Celem tych zarządzeń jest odpowiedni rozdział środków żywności, jak również zapobieżenie paskarstwu i zakupywaniu na zapas.

Ośmiu rannych w katastrofie kolejki wąskotorowej

Onegdaj w pobliżu stacji Sochaczew pociąg osobowy kolejki wąskotorowej Sochaczew — Wyszogród, jadący w stronę Sochaczewa, zderzył się z pociągiem towarowym idącym w przeciwnym kierunku.

Skutkiem zderzenia wykoleiły się cztery wagony pociągu osobowego oraz lokomotywa i kilka wagonów pociągu towarowego.

W wypadku zostało rannych 8 pasażerów.

Jak wykazało śledztwo przeprowadzone przez specjalną komisję techniczną, winę za wypadek ponosi kierownik pociągu osobowego, który nie zawiadomił Sochaczewa o wyruszeniu z poprzedniej stacji pociągu.

Przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Gdańsku u prezydenta Senatu

W sobotę, 6 bm. prezes Gminy Polskiej Związku Polaków p. poseł Budzyński oraz przewodniczący Tow. Budowy Kościoła w Sopotach p. Breziński zostali przyjęci w zastępstwie prezydenta Senatu Greisera przez wiceprezydenta Senatu p. Hutha, któremu wręczyli pismo polonii sopockiej w sprawie budowy kościoła polskiego, która ostatnio stanęła znów na martwym punkcie.

P. wiceprezydent Senatu pismo przyjął, przyrzekł sprawą tą osobiście się zająć i po zbadaniu, jej obu przedstawicieli ludności polskiej zaprosić na ponowną konferencję. Dodać wypada, że p. wiceprezydent wykazał przychylne ustosunkowanie się do sprawy, zapowiadając zbadanie jej w tempie przyspieszonym.

Przy tej okazji p. **poseł Budzyński poruszył sprawę niepokojącą ludność polską w Gdańsku, wypowiadania mieszkań Polakom, względnie niewynajmowania im nowych, zwłaszcza polskim rodzinom, które posyłają dzieci do szkoły polskiej.** Poseł polski zwrócił uwagę na znaczenie powtarzających się z tego powodu stale skarg i wypływających stąd następstw. P. wiceprezydent Senatu i w tym wypadku przyrzekł zbadanie tych faktów, które potępia i zaznaczył iż wpłynie na to, aby się więcej nie powtarzały.

Katastrofa samochodowa polskiego attaché prasowego w Czechosłowacji

Auto zderzyło się z karawanem, wiozącym zwłoki

PRAGA. W niedzielę na drodze do Karlovych Varów (Karlsbadu) koło miejscowości Buchau w Czechosłowacji uległ katastrofie samochodowej attaché prasowy poselstwa polskiego w Pradze Kazimierz Wierzbiański.

Samochód, którym jechał Wierzbiański, zderzył się na ostrym zakręcie z jadącym z przeciwnej strony samochodem-karawanem, wiozącym trumnę ze zwłokami. Na skutek zderzenia mały wóz Wierzbiańskiego wpadł do rowu do góry kołami. Jadąca z Wierzbiańskim pani została wyrzucona z wozu i poniosła śmierć na miejscu, on sam zaś uległ złamaniu podstawy czaszki i w bardzo ciężkim stanie został przewieziony karetką pogotowia do szpitala w Karlovych Varach. Stan Wierzbiańskiego, aczkolwiek bardzo groźny, nie jest beznadziejny.

Kioskarz zabił człowieka, usiłującego ukraść pudełko zapałek

KRAKÓW. Ubiegłej nocy na Błoniach krakowskich rozegrał się niesamowity wypadek. Liczni przechodnie, zaalarmowani strzałami, pośpieszyli w stronę t. zw. „Cichego Kącika“, gdzie na szosie leżało dwu mężczyzn w kałuży krwi. Byli to 28-letni Alfred Rybicki, ślusarz i 30-letni Józef Luśniak. Obaj mieli ciężkie rany postrzałowe. W chwilę po przewiezieniu do szpitala Luśniak zmarł.

Jak wynika z zeznań Rybickiego, chcieli oni ukraść pudełko zapałek z kiosku, należącego do Władysława Wilczka. Właściciel kiosku spostrzegł kradzież i zasypał obu mężczyzn gradem kul. Wkrótce po wypadku sprawca śmiertelnych strzałów sam zgłosił się na posterunek policji.

Brytyjski minister Floty Wojennej w Gdyni

Wczoraj o godz. 18,30 do basenu Prezydenta R. P. w Gdyni wpłynął jacht admiralicji angielskiej „Euchester“.

Na jachcie tym przybył brytyjski minister Floty Wojennej lord Duff Cooper.

Bliższe szczegóły powitania i pobytu zagranicznych gości w Gdyni podamy w numerze jutrzejszym.

Przyjazd ms. „Piłsudski“

Wczoraj rano o godz. 9-ej powrócił do Gdyni z 8-mio dniowej wycieczki do stolic skandynawskich, motorowiec „Piłsudski“, który pozostanie w Gdyni do środy, 10 bm. i w tym dniu o godz. 20-ej wyruszy w normalną podróż do Nowego Jorku.

Kongres naukowy z udziałem 300 uczonych z 21 krajów

ZURYCH. (PAT). Na Uniwersytecie w Zurychu otwarty został wczoraj międzynarodowy kongres cytologii (nauka o budowie komórki), który zgromadził około 300 uczonych z 21 krajów europejskich oraz Ameryki i Azji.

Z Polski na kongres wyjechali dr. Piotr Słonimski, dr. Miszewski i doc. uniw. J. P. dr. J. Zweibaum.

Kongres potrwa do dnia 12 bm.

Tragiczna śmierć Polaka w kopalni złota w Kurytybie

PORTO ALEGRE (PAT). Donoszą z Kurytyby, że w kopalni złota „Timbitura“ w Campo Largo zapadł się chodnik z powodu ulewnych deszczów, padających w ostatnich czasach. Z 8-miu robotników, 5 zdołało zbiec zawczasu, a trzech pozostałych zostało zasypanych. Po 4-godzinnej, uciążliwej pracy, zdołano odkopać zasypanych, lecz już bez życia. Jednym z nieszczęśliwych robotników był Polak, 37-letni August Kamarowski.

Sprawca tragedii płk. Lindbergha w Czechosłowacji?

PRAGA (PAT). „Prager Mittag“ donosi, że policja praska otrzymała od policji wiedeńskiej zawiadomienie o tym, że w Europie środkowej przebywa od 2 lat kidnapper amerykański Patrick O'Brien, podejrzany o współudział w porwaniu syna płk. Lindbergha. O'Brien wyjechał z Wiednia i znajduje się bądź w Jugosławii, bądź na Węgrzech, a najprawdopodobniej w Czechosłowacji.

W Tyberiadzie nie wolno w nocy wychodzić z domów

JEROZOLIMA (PAT). Na arabskim targowisku w Tyberiadzie wybuchła wczoraj bomba. 9 osób jest rannych, w tym jedna ciężko. Równocześnie w pobliżu targowiska wybuchły 2 bomby, które nie wyrządziły żadnych szkód. W Tyberiadzie ogłoszono zakaz opuszczania domów przez mieszkańców od zmroku do świtu.

Hałas o okrzyk: „Niech żyje czeski Wiedeń!“

W stolicy b. Austrii żyje pół miliona Czechów

WIEDEŃ. Głośna przed kilku tygodniami sprawa okrzyku wiedeńskich sokołów czeskich w Pradze „Niech żyje czeski Wiedeń“, która odbiła się głośnym echem w oficjalnych kołach narodowo-socjalistycznych w Wiedniu, stała się obecnie przedmiotem polemiki ze strony oficjalnego „Wiener Voelkischer Beobachter“. Przystąpił on pod hasłem konieczności bliższego zapoznania się z życiem czeskim w Wiedniu do omówienia tej sprawy w szeregu artykułów. Gazeta stwierdza dzisiaj, że w przeciwieństwie do traktowania Niemców sudeckich przez Czechów, mniejszość czeska w Wiedniu posiada zupełną swobodę. Dziennik przedstawia obszernie historię ekspansji czeskiej w Wiedniu powojennym, którą zapoczątkował w r. 1922 czechosłowacki minister Zahradnik, oświadczając z okazji przemówienia swojego w ratuszu wiedeńskim, że należy forsować kolonizację czeską w Austrii celem stworzenia korytarza słowiańskiego z Pragi do portu Triest nad morzem Adriatyckim.

Gazeta zamieszcza również wyjątki ze szkolnych książek czeskich w Wiedniu, w których jest powiedziane: „Jest nas tutaj pół miliona, to znaczy jeden Czech na 4 wiedeńczyków. Za lat 50 damy Wiedniowi czeską kulturę“.

Samochodem w zaporę kolejową

Pasażerowie-artyści cudem ocaleni. — Znany kapelmistrz Tylia doznał złamania ręki

BRZEŚĆ n .B. Na szosie kowelskiej pod Brześciem wydarzyła się katastrofa samochodowa.

W samochodzie znajdowali się śpiewak znany z audycji radiowych Stanisław Paria-Podgórski, kapelmistrz Opery Warszawskiej p. Tylia i udający się na koncert dla wojska w obozie letnim dziennikarz Dobrzyński.

Samochód najechał na zakręcie na zaporę kolejową, która została doszczetnie rozbita. Znajdujący się w pobliżu dróżnik od uderzenia szlabanem doznał rozbicia głowy i wstrząsu mózgu. Samochód z artystami wywrócił się na tor, skutkiem czego p. Tylia, który za dwa tygodnie dyrygować ma orkiestrą w operze berlińskiej, doznał złamania ręki, pozostali zaś odnieśli lżejsze obrażenia cielesne, cudem unikając śmierci, gdyż wkrótce po usunięciu ich z toru nadjechał pociąg z Kowla.

Przegląd prasy

Źródła wiary w naród polski

W „Nowym Kurierze“ ktoś opisuje wrażenia swe z wycieczki po Centralnym Okręgu Przemysłowym:

„Długo dość tłumiłem w sobie entuzjazm, którym naładowało mnie obejrzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego (C. O. P.). Długo starałem się według atramentowych reguł śledziennictwa leczyć swoją temperaturę wywindowaną do maksymalnej skali termometru uczuć. Próbowałem siebie. Studziłem wrażenia. Czas miał pracować, leczyć. I cóż? Milczałem długo, ale skali odniesionych w Mościcach, Rzeszowie, Rożnowie, Dębicy, Mielcu, Niedomicach, Stalowej Woli, Sandomierzu wrażeń, ostudzić nie zdołałem!

Czy istnieją jakieś obiektywne sprawdziany wrażeń, którym musi ulec każdy, kto COP., dzieło, które Polska zawdzięcza armii, obejrzy?

Jeden tylko uznaję. Nie wierzyć nikomu na słowo. Jedźcie, zobaczycie. To Was przekona. To Wam da obraz tego, że jesteśmy krajem, który propagandy osiągnięć własnych robić wcale nie umie, ale który potrafi z zębami zaciśniętymi pracowa. I jak! To można ocenić zobaczywszy samemu“.

Polityka polska nad Bałtykiem

„Warszawski Dziennik Narodowy“ omawiając podróż ministra Becka do Oslo, kreśli następujące wytyczne naszej polityki nad Bałtykiem:

„Wizyta polska w Sztokholmie i Oslo wynika stąd, że Polska, należąc do liczby państw bałtyckich i posiadając tu swoje doniosłe interesy, musi wejść w ścisły kontakt z innymi państwami bałtyckimi. Po ułożeniu normalnych relacji z Litwą, wobec oddawna istniejących dobrych stosunków z Łotwą, Estonią i Finlandią, przychodzi czas na rozszerzenie ich na państwa skandynawskie.

Minister Beck w rozmowie z dziennikarzami norweskimi zaznaczył, że celem jego wizyty w Oslo nie jest akcją stworzenia bloku bałtyckiego. Jest to najzupełniej oczywiste, jeśli się zważy, że podobny zamiar nie miałby najmniejszych szans na powodzenie. Państwa skandynawskie, prowadzące politykę ścisłej neutralności napewno nie zechciałyby wprząc się w ściślejsze porozumienia z Polską, która z natury rzeczy musi prowadzić znacznie aktywniejszą od nich politykę.

Niemniej jednak porozumienia luźniejszej natury, polegające na ustaleniu wspólnego stanowiska w poszczególnych sprawach są możliwe i bardzo pożądane. Wiąże to Polskę coraz ściślej z polityką bałtycką i ułatwia jej zdobywanie pozycji w basenie bałtyckim.

Z tego przede wszystkiem punktu widzenia należy rozpatrywać wizytę polską w Oslo i oceniać jej wyniki“.

Pomoc Sowietów dla Chin

Japońska agencja informacyjna Domei donosi, że obecnie w Hankau, siedzibie marsz. Czang-Kai-Szeka, znajduje się około 400 sowieckich pilotów i doradców wojskowych, około 600 czołgów wyrobu sowieckiego odeszło na front w kierunku Wuhang. Daje się zauważyć nowe transporty wojskowych samolotów sowieckich. Eskadry sowieckie działają, jako samodzielne jednostki wojskowe.

To nie spis ludności

a nowa fala przymusowej germanizacji

Spis ludności, mający być przeprowadzony w przyszłym roku w odniesieniu do statystyki narodowościowej na podstawie oświadczenia, zagraża bezwzględnie ludności polskiej w Niemczech. Podkreśliliśmy przy tym, wskazując na wysłany przez Związek Polaków w Niemczech memoriał z dnia 2-go czerwca 1938 r., iż najpoważniejszym czynnikiem nie pozwalającym ludności polskiej na przyjęcie tego rodzaju metod statystycznych, jest zależność materialna tego ludu i niepewność co do konsekwencyj, które grożą za przyznanie się do narodowości polskiej.

Wymieniliśmy przy tym zdanie cenionego przez Niemców statystyka Winklera, który odrzucił tego rodzaju metody statystyczne, prowadzone w takich warunkach, w jakich żyją Polacy w Niemczech.

Że sprawa spisu ludności 17. V. 1939 jest poważna, wskazują dwie interwencje Związku Polaków w Niemczech, skierowane do władz. Potwierdzają one słuszność obaw, wyrażonych przez nas w poprzednich artykułach.

Oto, stojący na straży interesów ludu polskiego w Rzeszy Związek Polaków w Niemczech wystosował do prezydenta rejencji w Koszalinie interwencję, w której zwraca on uwagę na postępowanie niektórych czynników w związku ze zbliżającym się spisem ludności. Na zebraniu bowiem partyjnym kierownik miejscowego wydziału szkoleniowego w Kłącznie (Ulrichsdorf — Bütow) oświadczył:

„Wszyscy mają mówić tylko po niemiecku, a także rodzice do swoich dzieci. W przyszłości tak czy owak będzie się tu mówiło tylko po niemi..ku. Jeszcze tylko kilka lat, a nikt już nie będzie tutaj mówił po polsku. Dlaczego przedłużać ten okres? Kto się przy spisie ludności przyzna do polskości albo do członkostwa Związku Polaków, ten musi Niemcy opuścić i pójść do Polski. Taki niech nie liczy na przydzielenie jakiejś zapomogi czy to dla dzieci, czy też zapomogi zimowej“.

Jest to wyjątek z wysłanej interwencji.

W innej zaś interwencji Związek Polaków w Niemczech zwraca się do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus z prośbą o zajęcie się następującym wypadkiem:

„W powiecie oleskim (Rosenberg O.-S.) odbywają się podobno obecnie we wsiach zebrania „Związku Niemieckiego Wschodu“ (Bund Deutscher Osten), na których mówcy podkreślają wyraźnie, że tamtejsza ludność jest niemiecka i wszyscy przy spisie ludności muszą podać się jako Niemcy. Pośród ludności rozpuszcza się pogłoski, jakoby spis ludności był plebiscytem i przez to sugeruje się jej, że nie jest to przyznanie się do narodowości, ale do państwa. Podobne postępowanie można odczuwać także i w innych powiatach“.

Przytoczone powyżej dwie interwencje wskazują na atmosferę, w której będzie przeprowadzony spis ludności na podstawie oświadczenia.

Interwencje te wskazują dość jasno na to, iż mówiąc słowami Winklera „jest możliwym, że statystyka narodowościowa zejdzie z platformy trzeźwej rzeczowości i będzie podlegać politycznym tendencjom“.

•

Polsko - niemieckie porozumienie w sprawach mniejszości narodowych posiada cechę zasadniczą, która jest warunkiem sine qua non całego porozumienia.

Tą cechą zasadniczą jest wzajemność.

Jeżeli bowiem urzędnik państwowy w powiecie bytowskim (Bütow) głosi, że „wszyscy mają mówić po niemiecku“, to nasi urzędnicy państwowi na Pomorzu, a przed nimi jeszcze działacze społeczni winni mówić:

„Wszyscy mają mówić tylko po polsku, a także rodzice do swoich dzieci. W przyszłości tak czy owak będzie się wyłącznie mówiło po polsku. Jeszcze kilka lat, a nikt już nie będzie tutaj mówił po niemiecku. Dlaczego przedłużać ten okres? Kto się przyzna do niemieckości albo do członkostwa niemieckich organizacyj, ten musi Polskę opuścić i pójść do Niemiec“.

Propaganda niemiecka w Anglii

Jedno z czasopism angielskich „News Statesman-Nation“, opublikowało w jednym z ostatnich numerów o propagandzie narodowo-socjalistycznej w Anglii olbrzymi artykuł, który wywołał w całej Anglii ogromne wrażenie.

Artykuł zaczyna się od przypomnienia szpiegostwa niemieckiego podczas wielkiej wojny, gdy każda pokojówka Niemka i każdy lokaj byli agentami niemieckiego wywiadu. „Dziś — pisze tygodnik — Niemcy połączyły propagandę i szpiegostwo w jedną całość, stwarzając olbrzymią sieć propagandową obejmującą całą Europę“.

Anglię próbują zdobyć Niemcy — pisze angielskie czasopismo czysto angielskimi metodami, środkami działającymi na umysłowość brytyjską, a więc w pierwszej linii: pacyfizmem: hasłami demokratycznymi.

Niemcy zalewają wyspy brytyjskie milionami broszur i wydawnictw, rozsyłanymi do ludzi wybitnych, klubów wielkich przedsiębiorstw handlowych. Dwie ogromne firmy wydawnicze pracują wyłącznie w tym celu. Są to: „Mueller und Söhne“ w Berlinie, oraz „Anglo-Amerikanischer Verlag“, którego centrala mieści się w Hamburgu a filia w Berlinie.

Broszury te pisane są rzekomo przez weteranów wielkiej wojny i apelują do swych angielskich kombatantów o przyjaźń i współpracę w uspokojeniu świata. Żołnierze niemieccy przypominają swym angielskim kolegom okropności wielkiej wojny i zaklinają, aby uczynili wszystko możliwe, by się podobna rzeź już nie powtórzyła więcej, by między Anglią a Niemcami zapanował wieczny pokój, oparty na solidarności szczepowej anglosasów i germanów.

W tym celu należy przede wszystkim zwalczać zbrojenia w swoim kraju (tj. w Angli) — jako prowadzące bezpośrednio do nowej wojny.

Autorem tych broszur, pisanych zresztą prześlicznym stylem w najpoprawniejszej angielszczyźnie, jest — według angielskiego czasopisma — często wybitny człowiek z niemieckich kół miarodajnych.

W szrankach surowego życia...

W 24-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej Legionów w bój o niepodległość Polski wygłosił przez radio przemówienie naczelny komendant Związku Legionistów Polskich, minister Juliusz Ulrych.

Przemówienie to — poza częścią historycznych wspomnień z walk legionowych — zawiera szereg aktualnych wskazań ideowo - politycznych.

„Doba, w której żyjemy — oświadczył naczelny komendant Zw. Legionistów — charakteryzuje się gwałtownym rozwojem otaczających nas potęg, a jednocześnie bliżej i dalej od nas rozgrywają się wydarzenia o światowej doniosłości, nie jednokrotnie o największym znaczeniu dla Polski. Polacy! Czy uczyniliśmy wszystko, co leży w naszej mocy, aby w tych wyjątkowych czasach, w których huk armat — mimo niewypowiedzianej wojny — nie ustaje, zdobyć się na wyjątkowe wysiłki!? Czy, jak w pamiętnym dniu 6 sierpnia 1914, staną znowuż tylko wybrani!? — pyta się min. Ulrych. Odpowiedź na to pytanie brzmi na szczęście pomyślnie:

Na szczęście bieg wydarzeń historycznych, tak szybko po sobie następujących, o tak niezwykłej poglądowej wymowie, wyżłobił w naszej samowiedzy narodowej głębokie przeobrażenia. W społeczeństwie ugruntowało się przekonanie, że gry i gierki oraz targi i przetargi naszych mafij i mafiiek, koteryj i koteryjek, powiększają tylko chaos i dezorganizują nasze życie wewnętrzne, będąc zaprzeczeniem służby pod znakiem honoru i wielkości Polski“.

Po tej pocieszającej odpowiedzi mówca wzywa do dalszej pracy nad zjednoczeniem narodu:

„To też w pamiętną rocznicę 6 sierpnia, która jest wspaniałą rocznicą narodowego, zwycięskiego porywu, trzeba bić na to, że nie mafie i mafijki, nie koterie i koteryjki, nie partie i partyjki, lecz zwarty naród skupiony przy osobach Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza stanowić będzie o wielkości i potędze Polski. Trzeba dalej bić na to, że w wyjątkowych czasach nie wolno energii narodowej marnotrawić na próżno. Smutne dzieje naszego pierwszego sejmu, którego przewlekłe debaty toczyły się przecież w czasie wojny o nasze granice, są tego najlepszym dowodem. Wiemy dzisiaj po upływie wielu lat, że nie wszystkie zamierzone osiągnęliśmy cele, że wiele energii narodowej wyładowało się w jałowe, beznadziejne i bezowocne spory. Dookoła nas w gwałtownym rozwoju wyrastają potęgi, a my, Polacy, o co z sobą toczymy walkę? Jakie nowe spory „orientacyjne“ stają na przeszkodzie do realizacji wezwania, rzuconego przez Marszałka Śmigłego-Rydza? Czy nie czas najwyższy zdobyć się na poryw masowy dla realizacji najwyższych celów obrony i potęgi państwa i porzucić kramiki licznych koteryjek i partyjek lub niesławną krainę apatii i bierności?

W oparciu o konstytucję kwietniową, uznajemy, że cele państwa są nadrzędne, że na drodze do wielkości Polski nie ma przeszkód ani sporów nie do przezwyciężenia, że wszystkie wysiłki skierować należy do spotęgowania sił wytwórczych i militarnych Polski, że praca i tylko praca z roku na rok potężniejąca jest dźwignią naszej przyszłości. Uznajemy, że ostoją tej pracy są w pierwszym rzędzie chłop i robotnik, od których dobrobytu, kultury i udziału w życiu państwa zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Rzeczypospolitej“.

Swe wskazania aktualno - polityczne zakończył naczelny komendant Związku Legionistów takim apelem:

„Pod przewodnictwem Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza i przy aprobacie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dra Ignacego Mościckiego — w szrankach surowego życia, w atmosferze wykonywania twardych obowiązków — jednoczmy Polaków, wiodąc Polskę do wielkości i chwały“.

W szrankach surowego życia! W atmosferze twardych obowiązków!

O czym się mówi:

(t.) Ciekawy przyczynek do niemieckich machinacji gospodarczych na Pomorzu stanowi działalność niemieckiej mleczarni spółdzielczej w Korytowie (powiat świecki). Otóż mleczarnia ta liczy 43 członków, a w tym 19 Polaków. Należy ona wbrew istniejącym przepisom, które w takim wypadku wymagają dwóch trzecich członków-Niemców, do niemieckiego związku rewizyjnego.

Zarząd spółdzielni składa się z czterech Niemców i jednego Polaka, rada nadzorcza zaś do ostatniego walnego zebrania z sześciu Niemców i trzech Polaków. Niedość na tym: na ostatnim walnym zebraniu, obradującym w języku niemieckim, znowu utrącono z rady jednego Polaka, a na jego miejsce wszedł Niemiec Kiepert. Przed dwoma laty w ten sam sposób utrącono dwóch Polaków.

Niemcy więc gospodarują wbrew przepisom, wbrew faktycznemu stanowi posiadania, bo gros dostawców mleka — to Polacy. Ale chytrzy panowie z niemieckiego zarządu zgłoszenia członkowskie Polaków z reguły odrzucają. Polityka Niemców mleczarni korytowskiej urąga wszelkim wyobrażeniom. Odrzucają dostawców-ziemian, właścicieli dużych rasowych obór, ale sami wyszukują Niemców, posiadających jedną czy dwie krowiny, na członków spółdzielni, gdy statut wymaga posiadania przynajmniej ośmiu krów.

W ten sposób oto pozwalamy Niemcom, którzy drwią sobie z polskich przepisów, na germanizację gospodarczą całej okolicy.

Tego nie wolno tolerować, ten stan rzeczy musi być natychmiast zlikwidowany.

•

Nazwisko znakomitego naszego śpiewaka Jana Kiepury jest powszechnie znane. Gdy się mówi: Jan Kiepura, lub drukuje to nazwisko w gazecie dużymi literami — wszyscy myślą o naszym śpiewaku. Natomiast Jan Kiepura z Kawodny Górnej wcale nie jest znany poza gronem najbliższych osób. Dlatego wiadomość, zamieszczona w jednym z pism pomorskich p. t.: „Tragiczna śmierć Jana Kiepury“ jest niesmacznym żartem z czytelnika.

Korea „spokój poranka"

Trwający zbrojny konflikt między Rosją Sowiecką a Japonią, zwrócił uwagę na kraje Dalekiego Wschodu, między innymi i na Koreę, która w razie wypowiedzenia wojny stałaby się jednym z terenów, na którym rozgrywałyby się ciężkie walki. Zapoznamy więc naszych czytelników z tą japońską kolonią, położoną na kontynencie Wschodniej Azji.

Korea nazywa się po koreańsku — Kori, po chińsku — Kaoli, swego czasu Chaosien, co oznaczało „spokój poranka"; od tej nazwy widocznie pochodzi dzisiejsza nazwa japońska Czosen.

Korea stanowi półwysep 80 km długi, szeroki od 160 do 300 klm., otoczony morzem japońskim i Morzem Żółtym, oddzielony od japońskiej wyspy Czuszima cieśniną koreańską. Granicę lądową z Mandżurią stanowi rzeka Jalukiang i Tjumen a z Rosją Sowiecką — dolny bieg rzeki Tjumen. Korea jest krajem górzystym z najwyższym szczytem Pepisan, wznoszącym się na 2543 m. ponad poziom morza. Klimat jest zdrowy. Koreańczycy są pochodzenia mieszanego, zalicza się ich do Mongołów. Swego czasu zajmowali się uprawą roli i rybołówstwem. Wiele przyjęli od Chińczyków, jak np. budownictwo mieszkalne. Wyznają religię buddyjską, kultywowaną przez bardzo liczne klasztory. Chrześcijaństwo szerzy się ostatnio szybko. W roku 1921 istniało 3478 kościołów. Katoliccy misjonarze pracują już od roku 1783. Mowa koreańska ma dużo naleciałości chińskich. Korea posiada jeszcze 80 proc. analfabetów. Istnieje 2645 szkół z 613.824 uczniami oraz 555 szkół misyjnych i prywatnych. Pierwszy uniwersytet został założony w roku 1923 w Sôul. Korea jest krajem wybitnie rolniczym. Japończycy uruchomili szereg kopalń złota, węgla, rud żelaznych i grafitu. Przemysł należy również do Japończyków, reprezentowany przez łuszczarnie ryżu, fabryki wyrobów żelaznych, tytoniu, browary i garbarnie. Według danych z r. 1928 istniało 5.342 zakłady przemysłowe, zatrudniające 99.547 robotników.

Wartość importu w r. 1930 wyniosła 367 miln. jen, eksportu — 266 miln. Linie kolejowe liczą 3.854 km., urzędów pocztowych istnieje 745, radiostacyj 4.

Na czele kraju stoi mianowany przez cesarza japońskiego generalny gubernator. Obok niego rada centralna z 72 częściowo mianowanymi, częściowo wybieranymi członkami. Kraj jest podzielony na trzynaście prowincyj, zarządzanych przez gubernatorów. Od roku 1920 prowincje wybierają rady samorządowe prowincjonalne i gminne. Stolicą jest Sôul. Stałe garnizonem stoją w Korei dwie dywizje japońskie ze sztabami Pyöngyang i Ryusan. Ostatnio wskutek wypadków na Dalekim Wschodzie, siły japońskie zostały znacznie wzmocnione, zwłaszcza lotnictwo i oddziały pancerne. Policja zreorganizowana w roku 1924 składa się z 8.160 Japończyków i 11.028 Koreańczyków. Silnie ufortyfikowanym jest port wojenny Masampo.

„Gwiazda Polski" poleci do stratosfery

WARSZAWA. Prezydium komitetu organizacyjnego polskiego lotu stratosferycznego na ostatnim posiedzeniu ustaliło nazwę dla budującego się stratostatu „Gwiazda Polski".

Jak wiadomo, w swoim czasie przez jedno z pism warszawskich ogłoszony był konkurs na nazwę, w którego wyniku jury konkursowe odznaczyło pierwszą nagrodą nazwę łacińską „Stella Poloniae" (po polsku: „Gwiazda Polski"). Prezydium komitetu — jakkolwiek zezwoliło na konkurs — zastrzegło sobie prawo ostatecznego wyboru, w związku z czym przyjęło polskie brzmienie nazwy konkursowej.

Awantury na targach w Kolonii

Na targach oraz przed sklepami w Kolonii w Niemczech dochodzi coraz częściej do awantur, urządzanych przez kobiety, które protestują głośno przeciwko brakowi tłuszczów oraz przeciwko mieszaniu masła z łojem. W kilku wypadkach musiała interweniować policja. Nawet oficjalny organ „Westdeutsche Beobachter" nie mógł pominąć milczeniem tych awantur, ponieważ przybrały one duży rozmach. Nie mniej, podając przyczyny zajść podkreśla, że spowodował je nieprzyjemny zapach i smak masła, pozostały wskutek złego przechowywania go przez gospodynie w domach.

„Ja się nie nazywam Hitler!"

Do pewnego rzemieślnika w Essen przyszedł jeden z jego klientów, witając go przy wejściu pozdrowieniem: „Heil Hitler!". Rzemieślnik odparł spokojnie: „Ja się nie nazywam Hitler" i... dostał 14 dni aresztu.

Walki na spornej granicy trwają...

Huraganowy ogień artyleryjski nad jeziorem Khasan

MOSKWA. Ukazał się komunikat sowiecki przedstawiający przebieg walk w dniu 6 bm. na spornym odcinku granicy sowiecko - mandżurskiej w rejonie jeziora Khasan.

Komunikat stwierdza: Po czterogodzinnej walce artyleryjskiej z obu stron wojska japońskie zostały wyparte z obszaru, który strona sowiecka uważa za swój. Wojska sowieckie umocniły się na punktach granicznych. Po stronie japońskiej w walkach brała udział artyleria ciężka.

Podróż ministra francuskiego do Turcji i Grecji

PARYŻ. Minister spraw zagranicznych Francji Bonnet ma się udać z wizytą oficjalną do stolicy Turcji Ankary. W drodze powrotnej do Paryża uda się do Aten, by jednocześnie złożyć wizytę w Grecji. Wizyta min. Bonneta w Atenach ma podkreślić zainteresowania Francji dla rozwoju sytuacji politycznej na Bałkanach.

Ofiara Tatr

ZAKOPANE. Onegdaj wezwano Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe do doliny Pięciu Stawów, gdzie uległ wypadkowi młody turysta mgr. Stanisław Majewicz z Krakowa, spadając z Koziego Wierchu w stronę Doliny Pięciu Stawów.

Ofierze wypadku udzielili pierwszej pomocy towarzysze wycieczki górskiej. Stan rannego budzi poważne obawy.

Majątek wart. 20 milionów dolarów objęły dwie Francuzki

na podstawie sfałszowanego testamentu

Głośny skandal w Paryżu

PARYŻ. Cała prasa paryska z ogromnym zainteresowaniem podaje informacje stolicy Argentyny o sensacyjnej aferze fałszerstwa testamentu, w którą zawikłane zostały wybitne osobistości z arystokracji francuskiej, a mianowicie markiza i markiz Beaurepaire oraz siostra markizy wicehrabina Guippeville. Już od dawna, zarówno markiza Beaurepaire, jak wicehrabianka Guippeville były podejrzewane o sfałszowanie testamentu multimilionera argentyńskiego Garcii, który od szeregu lat mieszkał w Paryżu, a z krórym obie panie były serdecznie zaprzyjaźnione. Garcia zmarł przed trzema laty, a testament, który został wysłany w dzień jego śmierci do adwokatów, przeznaczał wbrew postanowieniem poprzedniego testamentu, sporządzonego na rzecz jego siostrzenic, cały majątek markizie Beaurepaire i wicehrabiance Guippeville. Po dłuższym procesie, wszczętym przez siostrzeńce Garcii, które zaczepiły prawdziwość testamentu, drugi testament uznany został jednak przez sądy paryskie na mocy orzeczenia biegłych grafologów za prawdziwy. Markiz Beaurepaire z małżonką i szwagierką Guippeville udał się z Paryża do Argentyny, by tam objąć w posiadanie główne majątki zmarłego milionera, który poza tym posiadał w Paryżu kilka pałaców i nieruchomości we Francji.

Sądy argentyńskie jednak na podstawie nowych danych wdrożyły na nowo dochodzenie, w wyniku którego najpierw markiza Beaurepaire została aresztowana i umieszczona w szpitalu więziennym ze względu na swój stan zdrowia, a ostatnio w sobotę sędzia śledczy zarządził aresztowanie markiza Beaurepaire i wicehrabianki Guippeville. Sprawa ta wywołuje w Paryżu tym większą sensację, gdyż chodzi tu o osoby bardzo znane na terenie towarzyskim Paryża, a poza tym sam spadek sięga kwoty 20 milionów dolarów.

Na bieżni, boisku i ringu

Lwów i Kraków w finale o puchar Polski

Kraków pokonał reprezentację Warszawy 5:3

Na stadionie wojska polskiego w Warszawie wobec 3000 widzów rozegrany został półfinałowy mecz o puchar Polski Pana Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Krakowa. Zwyciężył Kraków w stosunku 5:3 (2:1).

Lwów wyeliminował Łódź 3:2

LWÓW. W drugim meczu półfinałowym o puchar Polski rozegrany we Lwowie Lwów, jak było do przewidzenia, pokonał reprezentację Łodzi w stosunku 3:2 (2:1).

O mistrzostwo piłkarskie Polski juniorów

W półfinałowym meczu piłkarskim juniorów o mistrzostwo Polski krakowska Wisła rozgromiła warszawski Pwatt 10:0 (3:0).

Porażka Gedanii w Królewcu

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Ligi Wschodnio-Pruskiej, Gedania rozegrała pierwszy mecz z mistrzem Królewca Prussia-Samland, przegrywając 1:5 (1:3).

Gedania zaprezentowała się bardzo słabo.

Pokłosie meczu bokserskiego z Włochami

WENECJA. Wysokie zwycięstwo bokserów włoskich nad drużyną polską nie znalazło — jak dotąd — echa w prasie włoskiej, która z powodu spóźnionej godziny zakończenia meczu nie zamieściła dotychczas wogóle sprawozdań. Jedynie „Il Gazettino" zamieściła obszerne sprawozdanie ze spotkania pt. „Pięściarze włoscy pomścili klęskę z Warszawy, bijąc Polaków 12:4". „Il Gazettino" podkreśla, że skład Polski był pierwszorzędny (?). Bokserzy polscy wykazali, że są znakomitymi pięściarzami zarówno pod względem techniki, jak i kondycji fizycznej. Przechodząc do opisu walk, dziennik pisze m. in.:

Jasiński w wadze muszej mimo, że wyraźnie słabszy od Nardeccii wykazał podziwu godną ambicję w walce i znakomitą pracę nóg. Również warto podkreślić jego doskonałe i prezycyjne uniki.

O Czortku „Il Gazettino" pisze, że przeważał wyraźnie i wygrał zdecydowanie, choć niezbyt wysoko.

Kowalski ustępował wyraźnie Peire, jednakże decyzja sędziego, który przerwał walkę w pierwszej rundzie uważana jest przez dziennik za zbyt pochopną.

O Kolczyńskim pisze dziennik, że ma on zabójczy cios, którego siłę zresztą wypróbowano w St. Zjedn., gdzie był z drużyną Europy. Dobrze wchodzi w zwarcie i doskonale umie poprowadzić walkę.

Szułczyński, debiutant polskiej ósemki, w wadze średniej, był słabszy fizycznie od swego przeciwnika Ferrario, jednak w miarę walki zaczął się „rozkręcać". Była to zresztą charakterystyczna cecha wszystkich pięściarzy polskich.

Szymura, zdaniem dziennika, był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem Mussiny. Pismo uważa go za najlepszego z Polaków. Szymura dysponuje bogatym repertuarem technicznym i niebezpiecznym ciosem. Jego technika stawia go na równi z bokserami zawodowymi.

O Piłacie pismo pisze tylko, że po pierwszym ciosie Lazzariego „poszedł na deski" i od tego czasu był nieco zamroczony.

Walasiewiczówna bije rekord światowy w Chorzowie

KATOWICE. W Chorzowie odbyły się w ub. niedzielę zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Bytomia (Śląsk niemiecki) i Chorzowa. W ramach tych zawodów Walasiewiczówna zaatakowała rekord światowy na 80 m. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna uzyskała czas 9,6, poprawiając swój dawny rekord o 0,2 sek. Należy zaznaczyć, że rekord Polski Walasiewiczówny wynosi 9,5, ale rekord ten nie został uznany za rekord światowy. Drugie miejsce zajęła Kałużowa w czasie 10,4 bijąc rekord Śląska.

Na 60 m. Walasiewiczówna osiągnęła czas 7,4, który to wynik jest zaledwie o 0,1 sek. gorszy od jej rekordu światowego.

W konkurencjach męskich Węglarczyk ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem osiągając 48,94 m.

Zespół gości nie okazał się zbyt groźnym przeciwnikiem dla Chorzowa. Polscy lekkoatleci zajęli prawie wszystkie pierwsze i drugie miejsca. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła reprezentacja Chorzowa w stosunku 83:53 pkt.

Z wyników na podkreślenie zasługuje rzut kulą wygrany przez Praskiego doskonałym wynikiem 15,37.

Sobieraj wicemistrzem świata

Wyniki kajakowych mistrzostw świata w Waxholm

W Waxholm pod Sztokholmem rozegrane zostały kajakowe mistrzostwa świata.

W jedynkach na 10 klm wielki sukces odniósł Polak Sobieraj zajmując 2-gie miejsce w czasie 47,35,6 i zdobywając wicemistrzostwo świata za Szwedem Widmarkiem 46.42,8.

W dwójkach na 10 klm zwyciężyli również Szwedzi: Johansson i Berndtsson w czasie 43.29,9 przed osadą niemiecką Triebe Eberle 44.06,6. Osada polska w składzie Wejszewski, Lisiński z KPW Pomorzanin — Toruń zajęła 9-te miejsce w czasie 46.36,1.

W jedynkach na 1000 metrów zwyciężył Szwed Widmark w czasie 5.03,2.

Dwójki na 1000 metrów wygrała osada niemiecka Triebe—Eberle.

W jedynkach kanadyjskich zwyciężył Niemiec Neumueller.

Wyścig jedynek pań na 600 m wygrała Pawlicek (Czechosłowacja).

Baworowski mistrzem niemieckiego Wschodu

Hebda pokonany przez Baworowskiego w trzech setach

W niedzielę zakończył się w Sopotach międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo niemieckiego Wschodu i puchar prezydenta wolnego miasta Gdańska Greisera.

W grze pojedyńczej panów do finału zakwalifikowali się dwaj Polacy: Hebda i Baworowski. Zwyciężył Baworowski bez większego wysiłku w trzech setach 6:2, 6:4, 6:0, zdobywając mistrzostwo i puchar.

W grze podwójnej panów pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobyli również Polacy: Baworowski i Tłoczyński. W finale para polska pokonała parę niemiecką Pietzner — Beutner 6:4, 2:6, 2:10 4:6, 6:4.

Sport.

Gdańscy rybacy niebezpieczną konkurencją rybaków polskich

Niezwykłe trudności naszego rybołówstwa morskiego

Rybołówstwo morskie w Polsce — jako młoda gałąź gospodarstwa narodowego — posiada znaczenie ogólnopaństwowe. Zwiększenie produkcji i konsumcji ryb morskich to zarówno podniesienie dobrobytu polskiej ludności zamieszkującej wybrzeże, a tym samym wzmocnienie siły polskiej ludności rybackiej nad Bałtykiem, jak i zmniejszenie obciążenia naszego bilansu handlowego o wielomilionowe sumy, płacone do dziś dnia zagranicy za dostawy przywożonych ryb morskich.

Zagadnienie właściwego zorganizowania naszego rybołówstwa nie jest łatwe. Duże trudności finansowe i techniczne hamują rozwój tego rybołówstwa, koniecznym jest przełamanie uprzedzeń społeczeństwa dotyczących konsumcji ryb morskich, a udostępnienie złowionych ryb szerokim masom konsumentów wymaga szeregu starań, reform, wysiłków. Pamiętać trzeba, że przed kilkunastu laty polskie rybołówstwo morskie niemal nie istniało. Rybacy dysponowali mało wartościowym sprzętem i wyjeżdżali jedynie na bliskie połowy na Bałtyku, gdzie brak jest liczebnie wartościowych gatunków ryb. Zorganizowanie rybołówstwa wymagało więc w pierwszym rzędzie wielomilionowych inwestycyj, budowy odpowiednich portów rybackich, nabycia większych kutrów i lugrów, oraz rozwinięcia własnej produkcji sieci.

Ten pierwszy etap prac mamy już właściwie w dużej części poza sobą. Dzięki staraniom czynników urzędowych poprawiono porty rybackie w Jastarni i w Pucku, zbudowano w roku bieżącym wielki port rybacki we Władysławowie, a także przystąpiono do planowej rozbudowy naszej floty rybackiej. Uruchomiona w Gdyni stocznia rybacka spuszcza na wodę coraz większą ilość dużych kutrów. Nabycie w Stoczni Gdańskiej i w Niemczech 5 wielkich lugrów śledziowych — które rozpoczną swą służbę w pierwszym półroczu roku przyszłego — otwiera również nowe możliwości techniczne. Powstanie mieszanych towarzystw rybackich, przy udziale kapitału zagranicznego i polskiego dla połowów śledzi i wykształcenie w ten sposób odpowiedniego personelu rybackiego jest również bardzo doniosłym osiągnięciem.

Mimo tego — rybołówstwo nasze walczy ciągle z wielkimi trudnościami. Rezultaty ilościowe, a także i w części jakościowe osiągane przez naszych rybaków, pogarszają się z roku na rok. Podczas gdy w r. 1936 złowiono np. 23.336 ton ryb, z czego w połowach dalekomorskich 5.060 ton, to w pierwszych 3-ch kwartałach r. ub. złowiono ogółem 7.752 ton ryb, z czego 1.944 ton przypada na ryby z połowów dalekomorskich, a w pierwszym półroczu r. b. polscy rybacy złowili 1476 ton ryb, z czego na połowy dalekomorskie przypada 379 ton.

Ten niepokojący spadek połowów w dużym stopniu wywołany jest przyczynami przejściowymi, w pewnej jednak mierze zasadniczymi niedomaganiami. Do przyczyn natury przejściowej należy zaliczyć np. przeszło 2-miesięczny strajk rybaków w Holandii, jaki wybuchł na wiosnę w r. b., a który w dużej mierze unieruchomił nasze rybołówstwo dalekomorskie. Polskie towarzystwa połowów dalekomorskich zależne są bowiem pod względem fachowym od rybaków holenderskich, którzy stanowią część załóg polskich kutrów i lugrów, współdziałając przy połowie, szkoląc równocześnie polskich rybaków. Zawód rybaka dalekomorskiego jest trudny i wymaga wieloletniego doświadczenia. Stąd minąć jeszcze musi szereg lat, zanim polska dalekomorska flota rybacka będzie zdolna do całkowicie samodzielnej pracy.

Spadek połowów przybrzeżnych i bliskich, dający się zaobserwować w latach ostatnich, spowodowany jest natomiast innym, wysoce niepokojącym zjawiskiem braku ryb i to nie tylko na wodach przybrzeżnych, ale i na dalszym Bałtyku. Brak ten obejmuje niemal wszystkie gatunki ryb, a zwłaszcza najbardziej poszukiwane przez naszych konsumentów dorsze. Brak ryb wywołany jest w pewnej mierze przyczynami przejściowymi, pewnym cyklicznym niedoborem, w dużym stopniu stanowi jednak knosekwencję niewłaściwej gospodarki rybnej rybaków bałtyckich, a więc także i polskich. Niewłaściwe metody rybołówstwa, marnowanie narybku itp., oto błedy, których na przyszłość bezwzględnie unikać należy.

Wśród polskich rybaków poważny niepokój zaczyna wreszcie budzić wzrastające niebezpieczeństwo konkurencji ze strony rybaków gdańskich. Gdańsk zakupuje bowiem ostatnio masowo stare statki do połowu śledzi, obsadzają je załogami niemieckimi — wobec braku odpowiednich fachowców na miejscu — i wysyłają na połowy dalekomorskie. Gdańsk, który ze swej strony skontyngentował przywóz ryb polskich, równocześnie korzysta z nieograniczonych możliwości wywozowych na terenie naszego kraju i w ten sposób może dotkliwie dać się we znaki polskim rybakom.

Racjonalna organizacja rybołówstwa morskiego nie jest wreszcie do pomyślenia, bez odpowiedniej propagandy spożycia ryb, a także bez przeprowadzenia szeregu reform komunikacyjnych. Konsumcja ryb morskich w stanie świeżym wymaga obok przyzwyczajenia do niej konsumenta, także dostatecznej ilości wagonów-chłodni do przewozu ryb, szybkości transportów oraz niskich taryf przewozowych. Tymczasem brak dostatecznej ilości wagonów, długotrwałość transportu oraz wysokie taryfy na przewóz ryb morskich ograniczają u nas możliwości zbytu.

Kredyty na skup zboża i nasion oleistych

Państwowy Bank Rolny w Grudziądzu uruchomił wzorem lat ubiegłych kredyty na skup zboża i nasion oleistych. Kredyty te udzielane są przedsiębiorstwom handlowym, spółdzielczym i prywatnym oraz olejarniom.

Przy kredytach t. zw. zastawowych w formie warrantów, lombardu formalnego, czy też zobowiązania do przechowywania towarów, w ramach ogólnej akcji kredytowania skupu, oprocentowanie wynosi 5 proc. w stosunku rocznym, przy innych zaś formach zabezpieczenia stosowane jest normalne oprocentowanie.

Tylko ptasiego mleka brakuje Polakom w Niemczech!

„Berliner Tageblatt" publikuje szereg reportaży specjalnego korespondenta, wysłanego na teren Rzeszy, zamieszkały przez ludność polską. W reportażach tych analizuje korespondent położenie ludności polskiej w Pile, Złotowie i Zakrzewie i opisuje położenie ludności polskiej optymistycznie, w duchu komunikatu, wydanego po wizycie przedstawicieli polskiej mniejszości w Niemczech u ministra Fricka.

Zdaniem „Berliner Tageblatt" ludności polskiej, zamieszkałej na tych terenach, niczego nie brakuje, żyje ona w stanie zupełnego dobrobytu gospodarczego i bierze udział w rozwoju ekonomicznym państwa niemieckiego.

Podróż króla bułgarskiego

SOFIA. Król bułgarski Borys udał się w podróż do Włoch, gdzie od kilku tygodni bawi królowa. Król Borys prawdopodobnie po krótkim pobycie we Włoszech odwiedzi Londyn i Paryż.

Nie pisać korespondencji gdy się ma wodę w głowie

W odpowiedzi niepowołanym „opiekunom" Obozu Zjednoczenia Narodowego

Gdynia, poniedziałek.

Przepraszamy naszych Czytelników za ten tytuł, ale jest on tylko parafrazą nagłówka artykułu w „Słowie Pomorskim". Otóż jakiś „narodowiec" z Gdyni (?) obraził się, że zapytaliśmy się, kto finansował zwózkę bojówek Stronnictwa Narodowego do Kartuz. Ów korespondent z wiecowym temperamentem, godnym jakiejś Kiernozi stawia pytania, kto finansował „Dzień Pomorski" i „Dzień Pomorza", kto finansuje Związek Młodej Polski, kto finansuje montowanie Obozu Zjednoczenia Narodowego i wreszcie, kto opłacał „zbirów sanacyjnych", którzy w erze „Kirtiklis — Schab" zdemolowali lokal „Słowa Pomorskiego".

Ponieważ ów pan domaga się odpowiedzi — prosimy bardzo. Ale ze swej strony również postawimy pytania.

Otóż „Dzień Pomorza" i „Dzień Pomorski" był finansowany najprawdopodobniej przez czytelników i przyjaciół tych pism, a może nawet przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w ten sam sposób, jak „Słowo Pomorskie" przez Stronnictwo Narodowe. Zastrzegamy się, że odpowiedź naszą opieramy na relacji osób trzecich, ponieważ nasza gazeta wówczas jeszcze nie istniała. Owych „zbirów sanacyjnych" zapewne nikt nie finansował: podobno w tym okresie „Słowo Pomorskie" wypisywało (zresztą pod całkiem inną redakcją) bardzo paskudne paszkwile pod adresem najwyższych i najbardziej zasłużonych osób w państwie.

Związek Młodej Polski jest finansowany przez Obóz Zjednoczenia Narodowego, ale jest to organizacja wychowawcza, nie podobna do wyżej wspomnianych bojówek Stronnictwa Narodowego. Zaś montowanie Obozu Zjednoczenia Narodowego opiera się na składkach członkowskich. Zresztą w Obozie Zjednoczenia Narodowego bierze udział tyle szanownych nazwisk pomorskich, że tylko jakiś bardzo nieodpowiedzialny „partacz" może w tym kierunku robić jakieś zarzuty. Dziwimy się, że redakcja „Słowa Pomorskiego" puszcza do druku takie „wypociny z dzikiej plaży".

A teraz nasze pytania dla owego wodogłowca z Gdyni:

1. Kto sfinansował kupno maszyny rotacyjnej z Niemiec dla „Słowa Pomorskiego"?
2. Skąd się biorą pieniądze na przewożenie 840 bojówkarzy Stronnictwa Narodowego?
3. Kto finansował zbirów endeckich, którzy znieważali przed kilku laty godła państwowe?
4. Kto płaci za licznych funkcjonariuszów Stronnictwa Narodowego?
5. Kto płaci i z jakich pieniędzy za mundury endeckich bojówek?

Odpowiedzi na powyższe pytania byłyby niewątpliwie bardzo interesujące. Gdyby były szczere, napewno dowiedzielibyśmy się, że w organizacjach ideowo odpowiadających panom ze „Słowa Pomorskiego", nie członkowie finansują różne swoje zjazdy i rozjazdy. Niech więc „Słowo Pomorskie", mając wodę w głowie pod wodociąg głowę wystawi i o finansowaniu imprez Obozu Zjednoczenia Narodowego się nie troszczy.

Tyle w odpowiedzi niepowołanym „opiekunom O. Z. N. z Gdyni".

Narodowiec.

Jeszcze raz przepraszamy naszych Czytelników, za ten ordynarny styl, jakiego nigdy dotąd na łamach naszego pisma nie spotykali. Ale, niestety, cierpliwość nasza wobec ustawicznych zaczepek „Słowa Pomorskiego" została nieco nadwyrężona, uważaliśmy przeto za wskazane odpowiedzieć „Słowu Pomorskiemu" jego własnymi słowami z artykuliku pt. „Nie wychodzić na słońce", zamieszczonym w nr. 179 z dnia 7 sierpnia br.

Bóg nam świadkiem, że chcieliśmy między nami a prasą Stronnictwa Narodowego zaprowadzić europejskie stosunki prasowe, ale cóż zrobić, skoro oni uznają tylko azjatyckie wymyślanie od „zbirów", „głupców" itd.

Bardzo niepolityczna jest ta prasa polityczna. Ale może pomału dadzą się oswoić i zechcą się nauczyć europejskich zwyczajów. (Przyp. red.)

Rolnik spod Leszna — rzeźbiarzem „z Bożej łaski"

W Sikorzynie pow. Gostyń w Wielkopolsce przebywa i pracuje jeden z tych nielicznych artystów ludowych, którzy, wiedzeni wewnętrznym musem wypowiadania się w sztuce, choćby w sposób prymitywny, tworzą nieraz dzieła piękne i wysoce artystyczne. Jest nim tamtejszy rolnik Marcin Kościelny, artysta-rzeźbiarz samouk.

Marcin Kościelny rzeźbi zwykłym nożem kieszonkowym w drzewie lipowym domowe ołtarzyki (ostatnio wyrzeźbił ołtarz wielkości 2,80 m. razy 1,50), które są wyrazem prawdziwego kunsztu rzeźbiarstwa ludowego. Artysta rzeźbi również figurki (świątki), misterne krzyże i inne ozdobne przedmioty.

Szczątki wymordowanej rodziny carskiej w safesie bankowym

Były szef wojskowej francuskiej misji na Syberii w roku 1918 i były dowódca korpusu wojsk alianckich na Syberii, gen. Janin, ogłasza w formie swoich wspomnień rewelacje, że szczątki ciał cara, carowej i całej rodziny carskiej, spalone w Ekaterynburgu, odnaleziono częściowo, gdy Ekaterynburg był zajęty przez wojska admirała Kołczaka. W toku specjalnych poszukiwań, prowadzonych przez komisję pod kierownictwem sędziego Sokołowa i gen. Dietricha, znaleziono je wraz z kilku resztkami ubrań, jak sprzączka od pasa carewicza i przywieziono z Syberii w skrzyniach, opatrzonych pieczęciami dyplomatycznymi do Francji.

Obecnie znajdują się one w depozycie w safesie jednego z banków poza granicami Francji.

Samolotowa konsternacja w Moskwie

Kiedy Amerykanin Hughes w swym locie naokoło świata wylądował na lotnisku w Moskwie, spece komunistyczni obejrzeli dokładnie samolot amerykański i stwierdzili, że awiacja sowiecka pozostaje w tyle za dzisiejszym postępem aeronautyki światowej. Z tego powodu powstała konsternacja w sferach awio-wojskowych Moskwy.

Potwierdza to też fakt zaobserwowany na froncie hiszpańskim, że ścigacze sowieckie nie mogą dogonić bombowców niemieckich i włoskich. Początkowe sukcesy samolotów sowieckich na froncie hiszpańskim należy tłumaczyć faktem, że państwa sprzedawały gen. Franco wybrakowane samoloty. Z tymi Moskwa dawała sobie radę, jest jednak bezsilna w stosunku do ostatnio zbudowanych samolotów Niemiec, Italii, Ameryki no i napewno Japonii. (APA)

Powiat sępoleński na lepszej drodze

Wspaniała manifestacja narodowa i religijna na pograniczu

Społeczeństwo powiatu sępoleńskiego zdobyło się na wysiłek nielada. Postanowiło uczcić 20-tą rocznicę odzyskania niepodległości czymś trwałym, czymś, co jest wypływem polskiej duszy rycerskiej, kształtowanej przez pokolenia w chwilach doli i niedoli naszej Rzeczypospolitej.

Na skrzyżowaniu wielkiego traktu Bydgoszcz — Gdynia i szosy Sępólno Kr. — Tuchola — stanął pomnik wdzięczności, statua Chrystusa Króla.

Akcja budowy pomnika, przyjęta przez ogół społeczeństwa z żywą sympatią, opartą nie tylko o słowa, ale i o wydatnią pomoc materialną, może być — obok akcji zbiórkowej na rzecz Funduszu Obrony Narodowej — śmiało uważana za wstęp do lepszej, bardziej świetlanej przyszłości pod tym względem. Praca narodowa w najszerszym tego słowa znaczeniu, bo tylko na taką jest miejsce na tak eksponowanym terenie, zaczyna wchodzić na właściwe tory.

Uroczystości poświęcenia pomnika wdzięczności, z udziałem Pana Wojewody Pomorskiego, Ministra Raczkiewicza, oraz Jego Ekscelencji Biskupa Chełmińskiego ks. dr. Stanisława Okoniewskiego i pana dowódcy Okręgu Korpusu — odbędzie się w niedzielę dnia 28 sierpnia 1938 r. **Z imprezą tą zbiega się druga: wręczenie daru dla armii.** Społeczeństwo złożyło na ten cel kwotę 28.000 zł. Z tego przygotowano własnymi siłami dwanaście tysięcy par rękawic dla wojska — resztę gotówki przekazano do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej. W dniu 28 sierpnia odbędzie się jeszcze dalsza uroczystość. **Poświęcony zostanie nowy gmach Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu sępoleńskiego.**

Pogranicze Sępolno Kr. będzie więc przeżywało wielkie chwile. Oby one stały się symbolem prawdziwej, wartościowej i twórczej jedności.

•

Powiat sępoleński posiada najwyższy na terenie całej Polski Zachodniej odsetek mniejszości, bo dochodzący do cyfry 42%. Niemiecki potencjał gospodarczy, który zresztą nigdzie nie stoi w należytej proporcji do ilościowego stanu ludnościowego — tu dochodzi do około 70%. T nie są sprawy, które zmieniają się z dnia na dzień. Tu trzeba pracy dziesiątek lat. Niewątpliwie — dużo już zrobiono, większość zadań czeka jednak jeszcze na wykonanie. Zasadniczą poprawę przynieść może tylko jedna siła. Jest nią skoordynowany czyn wszystkich Polaków.

Jeszcze 3 miesiące temu nie było na terenie całego powiatu polskiej spółdzielni mleczarskiej. Obecnie już powstały dwie takie, dobrze prosperujące instytucje rodzime, a trzecia właśnie się zawiązuje. To jest dorobek, świadczący może najlepiej o obywatelskim i narodowym wyrobieniu miejscowych Polaków.

Włocławek

— **Postrzelenie stróża polnego.** W nocy z soboty na niedzielę, Ryszard Jagodziński z Włocławka, pilnujący kartofli na polu, postrzelony został przez nieznanych złodziejów polnych. Jagodziński przebywa w szpitalu włocławskim i stan jego jest bardzo groźny. Policja energicznie poszukuje sprawców tego zajścia.

Świecie

— **Strażacy przy pracy.** Mimo żniw nie zaniedbują strażacy swych ćwiczeń. Na czoło wzorowo ćwiczących oddziałów wysuwa się Ochotnicza Straż Pożarna ze Świecia. Ostatnio udała się świecka straż aż do Czapel, by tam, na zgóry wybranych obiektach przeprowadzić ćwiczenia taktyczne pod kierownictwem p. naczelnika Witkowskiego, w obecności p. instr. Malinowskiego. Ćwiczenia wykazały dzielną postawę i rutynę świeckiej braci strażackiej. (ś)

— **Z ruchu ludności w gminie Świecie-wieś.** W urzędzie stanu cywilnego gminy Świecie wieś zanotowano w miesiącu lipcu urodzenia: rolnik Józef Kaźmierski z Przechowa c., rolnik Stefan Stirbicki z Czapel c., młynarz Jan Gołuński z Przechowa s., robotnik Władysław Wróblewski ze Skarszew s., rolnik Bernard Brążkowski ze Sulnówka s., rob. Józef Kunc z Przechowa c., stolarz Leon Modliński z Przechowa s., rolnik Bernard Skibicki z Czapel s., rob. Fryc Janke z Ernestowa s., rob. Jan Durawa z Wiąga s., rob. Szczepan Szczepański z Wiąga c., rolnik Jan Jagielski z Przechowa s., rolnik Józef Włoch z Dzików c., rob. Wacław Kunc z Przechowa c., rolnik Bronisław Lewandowski z Sulnowa c., jedno nieślubne płci żeńskiej.

Śluby: pomocnik maszynisty kolejowego Alojzy Kunowski z Bydgoszczy z Anną Majówną z Drozdowa, rolnik Eryk Bleck z Wiąga z Frydą Noetzelman z Wiąga.

Zgony: nauczyciel Klemens Stróżowski z Przechowa 54 l., Kazimierz Pilarski z Przechowa 3 mies., Marianna Subkowska z Marianek 61 lat, rolnik Józef Jurkiewicz z Sulnówka 76 lat, Maria Kunc z Przechowa 14 dni. (ś)

— **Z życia koła Zw. Niższych Pracowników Pocztowych.** Ubiegłej niedzieli, w lokalu p. Kalkstein-Osłowskiego odbyło się nadzwyczajne zebranie miejscowego koła Związku Niższych Pracowników Pocztowych przy bardzo licznym udziale członków, tak z miasta, jak i okolicznych urzędów pocztowych oraz agencyj i wreszcie delegatów z bratniego koła w Chełmnie z prezesem p. Zapalskim na czele. Jednym z głównych przedmiotów obrad był wybór delegata na kongres niższych pracowników pocztowych jaki odbędzie się we Lwowie. Delegatem został wybrany p. Paweł Murawski prezes miejscowego koła. [illegible] zost[illegible]wane i uchwalone wnioski na wspomniany kongres. (ś)

W Grudziądzu odbył się

10-ty walny zjazd delegatów Kół Związku Podoficerów Rezerwy

Jak kilkakrotnie zapowiadaliśmy, w niedzielę odbył się w Grudziądzu 10-ty walny zjazd delegatów kół Związku Podoficerów Rezerwy Wielkiego Pomorza. Zjazd rozpoczął się o godz. 6 rano powitaniem delegatów na dworcu, po czym po śniadaniu o godz. 9,20 nastąpiła na rynku ceremonia przeglądu pocztów sztandarowych oraz oddziałów. O godz. 9,30 odbyło się uroczyste nabożeństwo, po czym odbyła się defilada przed przedstawicielami władz. O godz. 12-tej dokonano uroczystego otwarcia obrad zjazdu. Na zjeździe p. Wojewodę Pomorskiego min. Wł. Raczkiewicza reprezentował naczelnik wydziału p. Seweryn Cichalewski, który w imieniu p. Wojewody złożył zjazdowi życzenia pomyślnych obrad. Po przemówieniach przedstawicieli władz oraz bratnich organizacyj, zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, prezesa Rady Ministrów Sławoj-Składkowskiego, min. spraw wojsk. generała Kasprzyckiego, p. Wojewody Pomorskiego Wł. Raczkiewicza, dowódcy OK generała Karasiewicz-Tokarzewskiego, J. E. ks. biskupa Okoniewskiego i in. Na tym zakończono oficjalną część obrad.

Chełmno

Przedstawicielstwo „GAZETY POMORSKIEJ" — Chełmno, św. Ducha 4, wejście z ul. 22 Stycznia 12/14.

— **Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych** otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 18,30.

— **Kino „Apollo"** wyświetla od czwartku włącznie film p. t.: „Wyprawa na Mongo". W rolach głównych: Jean Rogers, Dale Arden, Charles Middleton, Emperor Ming i inni.

— **Związek Strzelecki w Chełmnie** urządził w sobotę 6 i w niedzielę, dnia 7 sierpnia br. święto 24-tej rocznicy wymarszu I kompanii kadrowej. Program był bardzo urozmaicony.

— **Odezwa do wszystkich obywateli powiatu chełmińskiego.** Dzień 1-go sierpnia był półmetkiem akcji estetyczno-sanitarnej w powiecie chełmińskim. Dotychczasowe rezultaty tej akcji są bardzo nikłe, gdyż nie cała ludność powiatu jest dostatecznie uświadomiona co do potrzeb kulturalnych i sanitarnych osiedli. Brak poczucia potrzeb estetycznych i kulturalnych powoduje to, że ludność nie idzie na rękę władzy administracyjnej w jej wysiłkach do poprawienia warunków mieszkaniowych obywateli, jak również do podniesienia wyglądu wsi. Zarządzenia gminnych komisji estetyczno-sanitarnych, jak również i moje będą do tego czasu przykrą presją administracyjną i nowym obciążeniem, ciężkim dla ludności, póki mieszkańcy naszego powiatu, nie okażą lojalności, zrozumienia i chęci pójścia na rękę władzy administracyjnej w jej wysiłkach. Rok 1938 jest rokiem, który winien być zamknięty zakończoną akcją odświeżenia budowli, reperowania ogrodzeń, zamiany starych zbutwiałych lub wiklinowych płotów na nowe estetyczne ogrodzenia i całkowitego skasowania z użycia drutu kolczastego. Do dnia 15-go września kategorycznie nakazuję usunięcie tych braków. Do tego czasu należy uporządkować śmietniki i gnojowiska, wstawić brakujące szyby w oknach, wyreperować dachy, znieść puste rudery, usunąć sprzed oczu koślawe ustępy, jednym słowem doprowadzić należy osiedla ludzkie do wyglądu godnego nazwy mieszkania człowieka. Dotychczasowe łagodne i tolerancyjne traktowanie przeze mnie, ze względu na trudności rolnicze, sprawy, będzie radykalnie zniesione i z całą bezwzględnością będę traktował opornych i niechlujów.

Zwracam uwagę właścicielom majątków na niedopuszczalny wygląd domów robotniczych i służby folwarcznej. Stan ten po 15 września będę z całą surowością tępił. Rok 1939 przeznaczam na dokończenie akcji remontu, odświeżania i reperacji, oprócz tego rok ten będzie przeznaczony na rozpoczęcie wykonania i dokończenie akcji upiększania osiedli. Zginąć więc muszą w 1939 roku ogródki warzywne przed frontem osiedli ludzkich, zamienione być one muszą na ogródki kwiatowe, a w miejsce szpetnych ogrodzeń w tym roku usuniętych, winny być zakładane krzewy, by tworzyć szpalery.

Do akcji tej rozplanowanej na dwa lata wzywam całą kulturalną ludność naszego powiatu. Chcę by nasz powiat leżący na krzyżujących się głównych szlakach biegnących do morza był wzorem nie tylko dla Pomorza ale i dla całej Polski. Chcę i proszę by lojalność, zrozumienie i kultura obywateli wytrąciła mi broń z ręki, jaką jest przymus administracyjny, zastępcze wykonanie i mandat karny.

Starosta Powiatowy Chełmiński:
(—) Z. Gużewski.

Chełmża

— **Dyżur nocny aptek.** W bieżącym tygodniu dyżuruje Apteka pod Orłem, pl. Marszałka Piłsudskiego.

— **Repertuar kin.** Kino „Bajka" wyświetla film p. t.: „Władczyni puszczy".

— **Osobiste.** Naczelnik Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Chełmży p. Cieśla rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. Szczepański.

— **Wprowadzenie nowego proboszcza.** W przyszłą środę nastąpi oficjalne uroczyste wprowadzenie nowego proboszcza, ks. profesora Gracjana Tretkowskiego. W uroczystości tej wezmą udział p. starosta powiatowy Bruniewski, p. burmistrz m. Chełmży Barwicki, oraz wszystkie towarzystwa kościelne i świeckie. Na rynku, gdzie się uroczystość o godz. 10-tej rozpocznie, przywitają nowego proboszcza p. starosta powiatowy Bruniewski, p. burmistrz m. Chełmży Barwicki, oraz przewodniczący Rady Parafialnej p. Korthals, po czym przed kościołem ks. dziekan Pellowski Leon, dokona w imieniu władzy duchownej aktu wprowadzenia nowego ks. proboszcza, na urząd duszpasterza parafii chełmżyńskiej. Dalszy ciąg ceremonii nastąpi w kościele poklasztornym, gdzie odczytany będzie dekret nominacyjny Jego Ekscelencji ks. biskupa dr. Okoniewskiego. Uroczystość zakończona będzie Mszą święta, którą nowy ks. proboszcz odprawi w asyście miejscowych księży.

— **Pryszczyca rozszerza się w okolicy Chełmży.** Jak się dowiadujemy, stwierdzono dalsze wypadki pryszczycy i to w zagrodzie p. Majewicza Stanisława w Kończewicach, w zagrodzie p. Szakiewicza Aleksandra w Pluskowęsach w majętności Kiełbasin, którego właścicielką jest p. Maniowa Aniela.

— **Chełmżyniacy spragnieni wody i słońca.** Znajdujemy się w okresie kanikuły. Termometr wykazywał w ubiegłą niedzielę podczas dnia w cieniu ponad 30 stopni Celsiusza. Gdy „wybucha" taki słoneczny dzień, jakaś nieprzeparta siła bierze człowieka za kark i wyciąga go gdzie bądź: za miasto, do parku, a przede wszystkim — na plażę. Tak wielkiego mrowiska ludzi spragnionych wody i słońca, już dawno nie widzieliśmy nad jeziorem chełmżyńskim, jak podczas ubiegłej słonecznej niedzieli. Plaże chełmżyńskie w parku 3 Maja, zapełnione były tłumami ludzi. Stwierdzamy z zadowoleniem: Chełmża ma [illegible] plaże i dużo spragnionych wody i słońca chełmżynian w czasie upałów z nich korzysta. Niestety, jedyna plaga zatruwa całą przyjemność plażowania. Na drodze do parku 3 Maja unoszą się tumany kurzu i udający się na plażę brną w piachu po kostki. Czy nie można by zapobiec tym niedomaganiom. (rm.)

Inowrocław

— **Wśród tych, co walczyli za Ojczyznę.** Onegdaj w lokalu p. Tucholskiego odbyło się plenarne zebranie b. Piątaków, które zagaił por. rez. p. Żurkowski, witając w serdecznych słowach p. majora Kaźmierczaka, członków i gości. Po załatwieniu wstępnych formalności p. prezes odczytał i zareferował komunikaty zarządu. M. in. postanowiono zaabonawać dla Koła jeden egz. tygodnika: „Wojsko i Naród"; w dniu 15 sierpnia urządzić wielkie strzelanie o nagrody, które uchwalono zebrać wśród członków. Piękny referat na temat historii powstania wielkopolskiego; utworzenie złotej księgi artylerii polskiej wygłosił mjr. rez. p. Kaźmierczak. Następne zebranie odbędzie się w dniu 28 bm. Dodać należy, że Koło b. Piątaków w Inowrocławiu skupia w swoich szeregach tylko tych wszystkich, którzy rzeczywiście zwać się mogą powstańcami, i że wykazują na terenie miasta naszego wiele ruchliwości i wyników pozytywnej pracy dla dobra Polski i Jej chwały. (wo).

— **Komunikat L. M. i K. w sprawie wycieczki do Gdyni.** Zarząd Oddziału Inowrocławskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej podaje do wiadomości swych członków, zamierzających wziąć udział w wycieczce Wisłą do Gdyni, że termin wyjazdu wycieczki został przesunięty z powodów od L. M. K. niezależnych z dnia 11 bm. na środę, dnia 10 bm.

W związku z tym powróci wycieczka do Inowrocławia w dniu 16 bm. Pozostałe warunki wycieczki pozostaną bez jakichkolwiek zmian, a szczególności nastąpi odjazd z Inowrocławia w dniu 10 sierpnia rb. o godz. 14,32 z dworca kolejowego. (wo)

— **Kursu pływacko - żeglarskiego w Janikowie nie będzie.** Zarząd Obwodu Inowrocławskiego L. M. i K. komunikuje, że z powodu za małej liczby zgłoszeń na kurs pływacko-żeglarski, projektowany w sierpniu rb. w Janikowie, kurs ten został odwołany. Wpłacone zadatki na koszty uczestnictwa w kursie zostaną zwrócone bez jakichkolwiek potrąceń. (wo)

— **Ostatni egzamin dla eksternów** z zakresu programu szkoły wydziałowej odbędzie się w Inowrocławiu w czasie od 27 do 29 sierpnia br. Zgłoszenia należy kierować do Inspektoratu Szkolnego w Inowrocławiu do dnia 22 sierpnia 1938 r. z dołączeniem metryki urodzenia, życiorysu, ostatniego świadectwa szkolnego i świadectwa moralności. Bliższych informacyj można zasięgnąć w Inowrocławiu w Inspektoracie Szkolnym wzgl. w kancelarii publicznej szkoły powszechnej nr. 8 (dawniej gmachu szkoły wydziałowej). (wo)

— **Niemiec dostawcą mięsa do więzienia.** Już od dłuższego czasu, dostawcą mięsa i wyrobów mięsnych do więzienia w Inowrocławiu jest rzeźnik Niemiec Keppel, zamieszkały przy ul. Kasztelańskiej, który zatrudnia przeważnie tylko Niemców i kupuje od Niemców. Poza tym Keppel znany jest na terenie Inowrocławia z nieżyczliwego ustosunkowania się do tego wszystkiego, co polskie. Podając powyższy fakt do wiadomości, jesteśmy przekonani, iż Zarząd więzienia dłużej takiego stanu tolerować nie będzie i, że w imię polskości i patriotyzmu narodowego zerwie wszelkie zobowiązania z Kepplem, a dostawę odda rzeźnikowi Polakowi. Tego domaga się zdrowo i patriotycznie myślące społeczeństwo polskie! (wo)

Szubin

— **Powstanie pożytecznej organizacji.** — Kcyńscy kupcy, na ostatnim swym zebraniu powzięli uchwałę zorganizowania Bezprocentowej Kasy Pożyczkowej z siedzibą w Szubinie. W związku z tym postanowieniem, dochód z zabawy letniej, wynoszący około 330 zł, przeznaczono na prace wstępne przy organizowaniu tej wielce pożytecznej, a tak na naszym terenie potrzebnej placówki. Inicjatywa i ofiarność kupców kcyńskich zasługują na pełne uznanie. (zy)

— **Półkolonie letnie zamknięte.** W czwartek o godz. 17 w sali Hotelu Centralnego, nastąpiło zamknięcie półkolonii letniej dla niezamożnych dzieci Szubina. Na uroczystość tę zaproszono pp. przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, wybitnych obywateli m. Szubina oraz rodziców dzieci. W półkolonii letniej brało udział 80 dzieci z miasta Szubina na przeciąg 4 tygodni. Dzieci miały zapewnioną również opiekę lekarską w osobie p. dr. Szadzińskiego z Szubina. Obecnie, gdy już półkolonie są zamknięte, rodzice nie szczędzą słów uznania i podzięki dla Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Szubinie, z panią burmistrzową Barczyńską na czele, organizatorkom półkolonii. (zy)

Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych

komunikuje, że na targ, który odbędzie się dziś w Gdańsku i Sopotach, ustalono następujące ceny: świnie żywe powyżej 300 f. gld. 57 za 50 kg, świnie żywe klasa B. gld. 57 za 50 kg, świnie żywe klasa C. 221—240 f. gld. gld. 55 za 50 kg, świnie żywe klasa C. 200—220 f. gld. 51 za 50 kg, lochy gld. 45—47 za 50 kg.

Dziś — Wtorek **Jana** **9 sierpnia**

Jutro — Środa **Wawrzyńca** **10 sierpnia**

— **REDAKCJA I ADMINISTRACJA „GAZETY POMORSKIEJ" W BYDGOSZCZY** — **ul. Dworcowa 30, tel. 24-80.**

NOCNY DYŻUR APTEK

— **Apteka pod Aniołem,** Gdańska 65, tel. 3385.
— **Apteka przy Pl. Teatralnym,** ul. Marsz. Focha 10, tel. 1962.
— **Apteka Tarasiewicza,** ul. Orla 8, tel. 3146.

WAŻNE TELEFONY

— **Pogotowie Ratunkowe,** Pomorska 16, telefon 2615 i 2616.
— **Straż Pożarna,** ul. Pomorska nr. 16, telefon 06.
— **Komisarjat Główny P. P.** (gmach wojewódzki), Jagiellońska 5, telefon 2700.

REPERTUAR KIN

— **Apollo:** Zamknięte z powodu remontu.
— **Kristal:** „Rapsodia".
— **Marysieńka:** Dwaj mężowie p. Vicky.
— **Bałtyk:** „Ucieczka Tarzana".
— **Adria:** Nieczynne do 12 sierpnia br.
— **Kapitol:** „Czarownica z Salem".

Notatki kronikarza

— **Tragiczny zgon znanego obywatela.** Dzisiaj rano zmarł nagle przeżywszy 61 lat znany i ceniony w naszym mieście ś. p. Jan Czyżewski, dyrektor Spółdzielni Zakupu i Sprzedaży Cechu Rzeźnickiego. Śp. Czyżewski zmarł w swym gabinecie przy pracy. Pogrążonej w żalu rodzinie przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

— **Wycieczka Cechu Rzeźnickiego.** Cech Rzeźnicko-Wędliniarski urządza 14 bm. wycieczkę autobusami do Ciechocinka. Wyjazd rano o g. 7 z Domu Rzemieślniczego, powrót o godz. 22-ej. Cena przejazdu w obie strony 4 zł. Sympatycy i goście mile widziani. Przedsprzedaż biletów w firmach: Piotr Wolniewicz, Niedźwiedzia 6, K. Karamucki Wełn. Rynek 3, J. Bociek, Pomorska 28, St. Staszewski, Żuławy 9 i każdego członka.

— **Zamknięcie obozu junaków.** W sobotę odbyło się w Solcu Kujawskim uroczyste zamknięcie ostatniego turnusu kolonii junackich. W obozie było dużo młodzieży kupieckiej i rzemieślniczej z Bydgoszczy, to też na uroczystości byli obecni pp. Pilaczyński imieniem Tow. Kupców; p. radca Godek z ramienia rzemiosła. Ponadto obecny był komendant PW i WF kpt. Kłosowski. Opaleni i zadowoleni chłopcy z żalem opuszczali obóz.

— **Skauci angielscy w Bydgoszczy.** W Bydgoszczy bawiło trzech skautów angielskich: S. Harry Libley, B. Wilhaim Mils i Arthur Sewell. Podróżują oni po Europie, a słysząc wiele o Polsce przybyli, by ją zwiedzić. Pierwszym etapem podróży po Polsce jest Pomorze, którym młodzi Anglicy są zachwyceni. Z Polski udają się do Czechosłowacji, Niemiec i Belgii, a stmtąd do Anglii.

— **Bariera na ulicy zapobiegła katastrofie.** Taksówka, prowadzona przez pijanego szofera Bronisława Zawadzkiego (Św. Trójcy 8) wpadła na Pl. Teatralnym na żelazną barierę, regulującą ruch pieszy. Skończyło się, na szczęście, na silnym uszkodzeniu bariery, która zapobiegła groźnej być może katastrofie.

— **Motocykl najechał na cyklistę.** Motocykl prowadzony przez kaprala Michalaka z Grudziądza, najechał na ul. Gdańskiej na jadącego rowerem porucznika Stanisława Taczanowskiego z miejscowego pułku artylerii. Cyklista odniósł b. poważne obrażenia i został odstawiony do szpitala wojskowego. Władze prowadzą dochodzenia, by ustalić winnego wypadku.

— **Zapalił się garaż.** Straż pożarna zaalarmowana została w godzinach popołudniowych na ul. Kościuszki 25, gdzie zapalił się garaż, własność J. Szubartowskiego. Po półgodzinnej akcji straż pożar ugasiła. Straty wynoszą koło 150 zł. Ogień prawdopodobnie powstał od rzuconego węgla z paleniska.

— **Włamanie do kiosku.** Do kiosku przy ul. Śniadeckich 46 dokonano w nocy włamania. Złodzieje zabrali rower męski, wyroby czekoladowe i banany wart. 240 zł. — Uwiadomiona policja wszczęła energiczne śledztwo.

— **Skradli z woza tytoń.** Z woza na Nowym Rynku skradziono na szkodę Piotra Kordusa (Smoleńska 19) worek z różnymi wyrobami tytoniowymi wart. 70 zł. Kradzieży dokonano gdy woźnica wszedł na chwilę do sklepu, zostawiając wóz bez opieki.

— **Zabrali dwa rowery.** Małżeństwo Gubańscy posiadali dwa rowery: męski i damski, które na noc zamykali w szopie w podwórzu przy ul. Sieradzkiej 11. Gdy rano Gubański udając się do pracy, poszedł po rower okazało się, że już ktoś wcześniej zabrał obie „maszyny", oderwawszy kłódkę od drzwi szopy. O kradzieży uwiadomiono policję.

— **Aresztowanie.** Policja aresztowała za kradzież rewolweru na szkodę Bernarda Solińskiego niej. Bolesława P. bez stałego miejsca zamieszkania.

Ubliżył pamięci Marszałka Piłsudskiego

Nieobliczalne wystąpienie rolnika

W Trzeciewcu pod Bydgoszczą na polu rolnika Wirła doszło między robotnikami a 32-letnim rolnikiem Stefanem Jaśniewskim do rozmowy na temat królów polskich i wielkich ludzi narodu polskiego. Po jakimś czasie poruszono również osobę Marszałka Piłsudskiego, przy czym Jaśniewski wyraził się obelżywie o spoczywającym na Wawelu Wodzu Narodu.

Oburzeni nieobliczalnym wystąpieniem Jaśniewskiego robotnicy, z miejsca dali mu godną odprawę, powiadamiając równocześnie o zajściu policję.

Jaśniewskiego aresztowano i osadzono w więzieniu bydgoskim, gdzie oczekuje rozprawy sądowej. Będzie on odpowiadał już na podstawie art. 2 ustawy z dn. 7 kwietnia br. o ochronie imienia Marszałka Piłsudskiego. (m)

Atrakcyjny program artystyczny w „Carioce"

Znany i popularny, wytworny lokal dancing „Carioca" w Bydgoszczy nie szczędzi starań, aby w obecnym okresie kanikuły letniej dać publiczności godziwą na wysokim poziomie rozrywkę artystyczną w postaci doskonałego i dobranego programu. To też kierownictwu lokalu należą się za to słowa uznania.

Z zespołu artystycznego należy wymienić na pierwszym miejscu świetny duet taneczny Gromowskich, który od kilku lat odnosi wielkie sukcesy na estradach w kraju i za granicą.

Specjalnością duetu składającego się z p. Gabryela Gromowskiego i jego uroczej pełnej wdzięku partnerki są tańce charakterystyczne i akrobatyczne. Poza tym p. Gronowski popisuje się solo jako stepista z umiejętnością iście mistrzowską.

Na uznanie zasługuje następnie pełna uroku tancerka - solistka p. Jenia Dałłumanówna, która z niezwykłą werwą i temperamentem wykonuje swe produkcje. Świetnie szczególnie wypada w jej interpretacji taniec hiszpański.

Wreszcie trzecią atrakcją programu jest duet damski „Negresco", zbierający również zasłużone oklaski. Słowem program rzeczywiście godny obejrzenia. Dodać należy, że przygrywa znakomita orkiestra pod batutą kapelmistrza p. T. Góralczyka. (st)

Aresztowanie nieuczciwego kuratora

za sprzeniewierzenie majątku sieroty

W Bydgoszczy został aresztowany emeryt kolejowy Józef Konopiński za sprzeniewierzenie około 15.000 zł z majątku sieroty Zofii Remlein. Był on z ramienia Sądu kuratorem sieroty, posiadającej nieruchomość w Bydgoszczy i gospodarstwo w Białośliwiu.

Nie prowadził jednak skrupulatnie rachunków, ukrywając przychód kilku kwot na ogólną sumę dochodzącą do 15 tysięcy złotych. Suma ta powędrowała do jego kieszeni. Za to odpowiadać będzie przed sądem. (m)

Krewka wieśniaczka-Niemka

obraziła naród polski i wójta

Do szeregu butnych wystąpień Niemców w ostatnim czasie mamy do zanotowania nowy tego rodzaju wypadek, tym razem popełniony przez Niemkę Agnieszkę Mayer z Maksymilianowa. W obecności kilku osób, przed urzędem gminnym w Osielsku, wyraziła się ona obelżywie o narodzie polskim. Poza tym obraziła wójta gminy podczas urzędowania. „Miłą" Niemką zajęła się policja, kierując przeciwko niej doniesienie do prokuratury. (m)

Uroczyste podniesienie bandery polskiej

na kolonii w Nowym Porcie

W ostatnich dniach lipca pożegnaliśmy drużynę harcerstwa polskiego z Kielc, zwiedzającą Kaszuby i Gdańsk. Poza tym żegnaliśmy także obóz kolonijny Federacji PZOO, młodzież, która z różnych miast Polski bawiła w Gdańsku na wakacjach.

Szybko jednak wypełniona została luka. W ub. tygodniu powitaliśmy bowiem drugi sierpniowy obóz Federacji. W dn. 4 sierpnia na placu sportowym terenu b. koszar w Nowym Porcie odbyła się uroczystość podniesienia bandery polskiej.

Młodzież kolonijną i licznie przybyłych gości, m. in. kierownika filii G. P. Z. P. p. J. Gregorkiewicza oraz kierownika polskiej szkoły powszechnej p. Balzera powitał w serdecznych słowach kierownik obozu p. Marczak. Następnie przemawiali jeszcze pp. Balzer i Gregorkiewicz, który podkreślił znaczenie Gdańska dla Polski, po czym młodzież obozowa przedstawiła się w różnych deklamacjach i śpiewach chóralnych.

— **Wszystko kradną.** Do policji wpłynął meldunek Romana Jezierskiego o kradzieży dwóch oleandrów z altany. O kradzież podejrzany jest jego kolega. — Zawiódł się pewnie srodze ten złodziej który skradł zawiązany, pełny worek z wozu przy ul. Leszczyńskiego na szkodę Rupentala (Halicka 8). W worku były strużyny od kartofli.

Wycieczka Francuzów bawiła w Bydgoszczy

Do Bydgoszczy przybyła wspaniałym autokarem wycieczka lekarzy i nauczycieli gimnazjalnych z Paryża. Mili goście oprowadzani przez red. Rzeźniackiego zwiedzili stare zabytki naszego miasta. Duże zainteresowanie wzbudziła t. zw. „Wenecja bydgoska" uwieczniona na błonach szeregu aparatów fotograficznych. Francuzi zupełnie nie zainteresowali się natomiast nowoczesnymi dzielnicami miasta. Po przenocowaniu w hotelu „Pod Orłem", goście wyruszyli w dalszą drogę do Torunia. Wycieczkowicze zwiedzili Belgię i Niemcy. Z Polski udają się do Czechosłowacji i Austrii, a stamtąd do Francji. (r)

Wykrycie nowej sprawki bandyty Borowiaka

Przed kilku dniami donosiliśmy o zasądzeniu dwóch bandytów Franciszka Borowiaka i Franciszka Maciejewskiego za dokonanie szeregu napadów. Obecnie wyszła na jaw nowa sprawka popełniona przez samego Borowiaka. Mianowicie ustalono, iż był on sprawcą napadu rabunkowego pod Bydgoszczą na rowerzystkę Zofię Janik. Zrabował on jej siłą rower i torebkę. Do czynu tego Borowiak już się przyznał. Wkrótce stanie za to ponownie przed Sądem. (m)

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok na oszusta Osłowskiego

Swego czasu odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy członek znanej rodziny z Bydgoszczy Teodor Kalkstein-Osłowski. Grasował on ubrany nieprawnie w mundur leśniczego ordynacji nieświeskiej ks. Radziwiłła po składnicach drzewa i węgla i oferował sprzedaż drzewa z lasów w Nieświeżu.

Podawał dość przystępną cenę, to też znajdował nabywców, pobierając od nich zaliczki. Za te oszustwa Sąd bydgoski skazał go na 15 miesięcy więzienia. Obecnie Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrok ten zatwierdził. (m)

Chojnice

Okradziony turysta.

W nocy z ostatniej soboty na niedzielę jakiś złodziej dokonał wyczynu w sypialni Schroniska Turystycznego w chojnickiej szkole powszechnej. Podczas twardego snu młodego turysty z Poznania Kazimierza Porzyńskiego, nocny jakiś ptak, dobrze prawdopodobnie z terenem zapoznany skradł na szkodę Porzyńskiego aparat fotograficzny wartości 140 zł. Turysta stwierdziwszy swą stratę, zameldował o kradzieży policji, która z energią wszczęła poszukiwania za złodziejem.

Udane regaty na jeziorze charzykowskiem

W niedzielę na jeziorze charzykowskim przy słabym stosunkowo wietrze odbyły się regaty kajaków żaglowych typu P 7.

Na starcie regat, zorganizowanych przez zarząd pensjonatu „Bellevue", który ufundował również i puchar przechodni i cenne nagrody dla zwycięzców, stanęło 10 kajaków żaglowych, popularnych „P. siódemek", zdobywających sobie na wodach charzykowskich coraz poważniejsze prawa obywatelstwa. Zgodnie z programem regat o zwycięstwa decydowały wyniki potrójnego okrążenia jeziora. Zawody odbyły się popołudniu, ciesząc się wielkim zainteresowaniem licznej publiczności.

Po trzech emocjonujących biegach ustaliła się następująca kolejność zwycięzców na czele, których znalazł się stary i doświadczony żeglarz Myszke (KPW Chojnice), 2) Gierszewski (Charzykowy), 3) Kuchenbecker (Chojnice), 4) Czarniecki (Chojnice). Po regatach zwycięzcom wręczono cenne nagrody.

8-letnia dziewczynka spowodowała groźny pożar.

W ostatnią sobotę, w godzinach popołudniowych w Ostrowitem, w domu właściciela majątku Ziemermanna zamieszkałym przez robotników Behnkego i Helwiga, zatrudnionych na majątku Ostrowite, wybuchł pożar, który z powodu panującego od kilkunastu dni upału i suszy z łatwością spalił dom i poważnie zagroził przerzuceniem się na sąsiednie zabudowania, powodując niebezpieczeństwo spłonięcia całej wioski.

Dzięki jednak nader szybkiemu przybyciu zawezwanej z Chojnic Ochotniczej Straży Pożarnej, udało się po energicznej walce z żywiołem pożar zlokalizować.

W pożarze prócz domu mieszkalnego spaliło się umeblowanie robotników - lokatorów i przyległy do domu chlew wraz z nielicznym inwentarzem. Ogólne straty sięgają sumy 5 tys. zł. Należy zaznaczyć, że żaden z poszkodowanych nie był ubezpieczony. Jak stwierdzono w dochodzeniach, pożar spowodowała 8-letnia Maria Lemańczykówna, bawiąc się podczas nieobecności rodziców z ogniem.

Zabójstwo i samobójstwo w kościele przy ołtarzu

Wstrząsający wypadek w Nowym Sączu

W kościele parafialnym w Nowym Sączu podczas odprawiania nabożeństwa, do ołtarza głównego podeszło dwoje młodych ludzi, ubranych odświętnie. Kobieta położyła się niezwłocznie na stopniach ołtarza, a towarzyszący jej mężczyzna dobywszy rewolweru strzelił do niej w skroń, po czym sam położywszy się obok postrzelonej, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Przybyłe na miejsce Pogotowie Ratunkowe stwierdziło zgon mężczyzny, kobietę w stanie beznajdziejnym przewieziono do szpitala.

W wyniku dochodzeń stwierdzono, że zabójcą i samobójcą jest Kazimierz Tokarczyk, 34-letni robotnik, towarzyszką zaś jego 24-letnia Helena Wróblowa. Dramat jest dalszym ciągiem wypadków, jakie rozegrały się w mieszkaniu Wróblów w grudniu ub. r. Wróblowa utrzymywała stosunki miłosne z Tokarczykiem, Wróbel miał wtedy postrzelić swoją żonę Helenę i Kazimierza Tokarczyka, po czym sam popełnił samobójstwo. Sekcja zwłok Wróbla jednak wskazywała raczej na morderstwo, niż samobójstwo i sprawą zajęła się policja. Przypuszczano bowiem, że Wróblowa i Tokarczyk po zastrzeleniu Wróbla upozorowali zajście i sami lekko się postrzelili. Dochodzenia nie zdołały jednak wykazać ich winy i aresztowanych wypuszczono na wolność. Obecnie zaszedł w całej sprawie zwrot, bowiem policja ustaliła, że rewolwer, którym śp. Wróbel miał popełnić samobójstwo i postrzelić żonę Tokarczyka, należał nie do niego, a do Tokarczyka. Dowiedziawszy się o wykryciu zbrodni, Wróblowa i Tokarczyk ukrywali się przed policją, widząc jednak beznadziejność sytuacji, postanowili wspólnie popełnić samobójstwo i wybrali na to miejsce kościół parafialny.

Pozostawili oni list do krewnych i znajomych z motywami swego czynu. Zabójstwo i samobójstwo wywarło w Nowym Sączu duże wrażenie.

Po wypadku kościół został natychmiast zamknięty. W godzinę później po porozumieniu się miejscowego proboszcza z kurią biskupią, po oczyszczeniu kościoła i odprawieniu modłów konsekracyjnych, świątynia została na nowo otwartą dla wiernych.

Groźny przestępca Niemiec szefem policji śledczej

Jak sprytny oszust doszedł do łask w Boliwii?

Dekretem rządu południowo-amerykańskiej republiki — Boliwii został skazany na natychmiastowe wydalenie z granic tego państwa obywatel niemiecki Ernst Fleischman, znany pod nazwiskiem Otto Berg, który wstąpiwszy do boliwijskiej policji śledczej, zdołał dojść do stanowiska jej wiceszefa. Otto Berg, który cieszył się sławą znakomitego wywiadowcy w wykrywaniu spisków przeciw naruszeniu porządku publicznego w Boliwii, upozorowywał spiski i konspiracje przeciw rządowi boliwijskiemu, celem zaskarbienia sobie zaufania i łask władzy, ostatnio zaś oskarżył kilku ministrów jako przewódców upozorowanych przez siebie spisków przeciw rządowi.

Po wykryciu tych oszukańczych machinacyj władze boliwijskie zainteresowały się bliżej jego osobą i — jak stwierdzono na podstawie dochodzenia — Otto Berg vel Ernst Fleischman **jest groźnym przestępcą, karanym kilkakrotnie w Niemczech za popełnione tam oszustwa, fałszerstwa i kradzieże.**

Po upałach - gwałtowne burze we Francji

PARYŻ. Po 10-dniowych upałach zaczęły przechodzić od soboty nad Francją ulewy i nawałnice, wyrządzające znaczne szkody. W miejscowości Vouziers niedaleko Reims huragan zniszczył niemal zupełnie całą wioskę, rozwalając stodoły, zrywając dachy i obalając drzewa przydrożne. — Szkody, wyrządzone na polach przez grad, obliczają na 3 miliony franków. Ulewna burza w okolicy Chatellerault zerwała most i przerwała szosę na linii Paryż — Bordeaux.

Nieudana wyprawa niemiecka

na szczyt Nanga-Parbat w Himalajach

MONACHIUM. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że wobec wyjątkowo niekorzystnych warunków atmosferycznych wyprawa niemiecka, która usiłowała osiągnąć szczyt Nana-Parbat w Himalajach, była zmuszona porzucić ten zamiar.

Trzech członków wyprawy natrafiło na trupy w śniegu, a odgrzebane częściowo przez wicher. Jak się okazało, były to zlodowaciałe zwłoki Willy Merkela i przewodnika Gaylay — członków niemieckiej wyprawy himalajskiej z 1934 roku, których dotychczas, pomimo długotrwałych poszukiwań nie zdołano odnaleźć.

Jak spadł największy meteor?

Docent uniwersytetu moskiewskiego L. Astapowicz ponownie zbadał znany olbrzymi meteor, który dnia 30 czerwca 1908 r. spadł na glob ziemski na Syberii. Meteor ważył przeszło 2.000 ton. Posiadał szybkość 40 km. na sekundę, a spadał w kierunku wprost przeciwnym do ziemi, która się obraca wokół słońca z szybkością 30 km. na sekundę. A więc szybkość starcia miała aż 70 kilometrów na sekundę. W powietrzu meteor rozpalił się do białości i świecił jaśniej od słońca. Jego upadek na ziemię nie był uderzeniem, ale gigantycznym wybuchem. Z odległości 400—500 kilometrów widzieli ludzie fontannę ognia. Taka fontanna była wysoka na 20 km. Huk wybuchu słychać było z odległości 700—1000 km. Drgnienie powietrzne uchwycono jeszcze w odległości 1820 km. aż w Turuchańsku. Aparaty sejsmograficzne zanotowały upadek meteoru aż w Zagrzebiu w Jugosławii. Fala powietrzna obiegła trzykrotnie kulę ziemską i po 30-tu godzinach słyszano ją jeszcze w Berlinie. Wokół miejsca, gdzie spadł meteor tajga była posiekana na obszarze kilkuset tysięcy hektarów. Jeszcze dziś na krańcach przepaści, gdzie leży meteor, leżą kłody starych drzew, liczących ponad dwieście lat każde. Naokoło w promieniu 15 km. las został zupełnie wypalony. Należy tylko żałować, że zaraz po upadku meteoru uczeni nie przystąpili do szczegółowego zbadania. Meteor został dopiero przez uczonych odnaleziony przed jedenastu laty, a właściwie miejsce, ponieważ przepaść pokryła się znów bagnem tajgi. Gdyby meteor spadł w Europie, uśmierciłby setki tysięcy ludzi w jednej sekundzie.

Turcja w poszukiwaniu nafty

STAMBUŁ. Od przeszło 10 lat Turcja poszukuje złóż naftowych na swym terytorium.

Rząd turecki postanowił obecnie spotęgować swe wysiłki w tym kierunku.

Liczne firmy zagraniczne, przeważnie angielskie, poczyniły ostatnio propozycje wzięcia czynnego udziału w tych poszukiwaniach.

Żydom nie wolno siadać na ławkach parkowych

WIEDEŃ. Dyrekcja policji wiedeńskiej zabroniła Żydom korzystania z ławek na plantach wiedeńskich. Równocześnie zamknięto Żydom dostęp do całego szeregu małych ogródków dzielnicowych. Dotychczas mogli Żydzi korzystać jeszcze z niektórych ławek na plantach oraz pomniejszych skwerów. Wskutek tego zarządzenia Żydzi nie będą mogli prawie w całym Wiedniu przechodzić przez parki lub spoczywać na ławkach ulicznych.

Poprawka małżeńska

Kowal Młot wywiesił na drzwiach kuźni kartkę z napisem: „Wrócę za 10 minut, jestem w gospodzie".

Po pewnym czasie znalazł się na tej kartce dopisek: „Wrócę za jedną minutę" — kowalowa.

Samobójstwo angielskiego generała

LONDYN. Onegdaj znaleziono bez życia z raną od kuli rewolwerowej w głowie emerytowanego generała Philipa Patricka Evelyna de Berry. Generał popełnił, jak się zdaje samobójstwo w swej własnej rezydencji w Londynie. Znaleziono go w piżamie, palce prawej ręki były kurczowo zaciśnięte wokoło rewolweru.

Jak długo żyją ptaki?

Skrzydlate stworzenia żyją naogół krócej niż człowiek. Oto długość żywota niektórych ptaków: Mysikrólik żyje 3 lata, drozd i kura — 10 lat, rudzik, skowronek i kos — 12 lat, gołąb — od 20 do 23 lata, czyżyk, żóraw i paw — 24 lata, papuga — 60 lat, wreszcie orzeł i łabędź — mogą dożyć 100 lat.

Notowania giełdowe

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 8 sierpnia

DEWIZY: Belgia 89,63; Berlin 212,01; Gdańsk 99,75; Amsterdam 288,81; Kopenhaga 115,50; Londyn 25,87; Nowy Jork 5.29 pięć ósmych; Nowy Jork kabel 5,29¾; Oslo 129,87; Paryż 14,53; Praga 18,29; Sztokholm 133,26; Zurych 121,20; Medjolan 27,89; Helsinki 11,42; Montreal 5,28¼; Tel Aviv 25,87.

Tendencja dla europejskich słabsza, utrzymana dla amerykańskich.

WALUTY: Belgi belg. 89,60; Dolary am. 5,28; Dolary kanad. 5,26½; Floreny hol. 288,55; Franki franc. 14,51; Franki szwajc. 121,00; Funty ang. 25,85; Guldeny gdańskie 99,75; Korony: czeskie 15,00, duńskie 115,25, norweskie 129,55, szwedzkie 132,95; Liry włoskie 22,95; Marki fińskie 11,25; Marki niem. srebrne 96,00; Tel Aviv 25,60.

AKCJE: Bank Polski 127,00; Bank Zachodni 40,25; Cukier 39,50; Węgiel 36,25; Lilpop 96,00; Modrzejów 17,75; Ostrowiec 70,75; Starachowice 42,50; Żyrardów 61,50. — Tendencja mocniejsza.

PAPIERY: 4½ proc. wewnętrzna 67,25; 3 proc. inwest. I em. 83,65 serie 94,25, II em. 82,65, serie 92,25; 4 proc. prem. dolar. 42,40; 4 proc. konsolidacyjna 67,25 drobne; 8 proc. ziem. dol. kup. 28,84; 4 proc. ziemskie seria szósta 55,00; 4½ proc. ziemskie seria piąta 65,00; 5 proc. Warszawy 1933 r. 74,38; 5 proc. Łodzi stare 70,00; 5 proc. Łodzi 1933 r. 67,50; 6 proc. obl. Warszawy 8 i 9 em. 75,00.

Tendencja dla pożyczek nieco mocniejsza, dla listów utrzymana.

NOTOWANIA GIEŁDY POZNAŃSKIEJ z dnia 8 sierpnia

Pszenica zdatna do przemiału 50 groszy niżej, mąki pszenne wszystkie gatunki jeden złoty niżej, mąki żytnie wszystkie gatunki jeden złoty 25 groszy niżej.

Obroty: pszenicy 323, żyta 436, jęczmienia 45.

Tendencje bez zmian.

NOTOWANIA GIEŁDY BYDGOSKIEJ z dnia 6 sierpnia

Zboża:

Pszenica nowa zdatna do przemiału 20,25—20,75; żyto nowe zdatne do przemiału 14,75—15; jęczmień browarowy 673-678 g.l. 15,25—15,50, 644-650 g.l. 15—15,25.

Przetwory młynarskie:

Mąka pszenna gat. I. wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 43—44, gat. I 0—50 proc. wł. w. 40—41, gat. IA 0—65 proc. wł. w. 37,50—38,50, razowa 0—95 proc. wł. w. 31,50—32; mąka żytnia gat. I 0—65 proc. wł. w. 28,75—29,25, razowa 0—95 proc. wł. w. 24,25—25,25, 70 proc. eksp. na wywóz do W. M. Gdańska 28,25—28,75; otręby pszenne miałkie z przemiału stand. 11,25—11,75, średnie z przem. stand. 11,75—12,25, grube z przem. stand. 12,50—13; otręby żytnie z przem. stand. 10,75—11,25; otręby jęczmienne 12,25—12,50; kasza jęczmienna krajana wł. w. 24,50—25, pęczak wł. w. 24,50—25, perłowa wł. w. 35—36.

Strączkowe, oleiste, koniczyny, nasiona i in.

Groch Wiktoria 24—28; zielony Folgera 24—27; rzepak ozimy bez worka 41—42,50; rzepik ozimy bez worka 39—40; gorczyca 34—36.

Pastewne i inne

Makuchy: lniane 22,50—23; rzepakowe 14,25—15,00, słonecznikowe 40-42 proc. 17,75—18,75; śrut sojowy 22,75—23; siano nadnoteckie luzem — nowe 5,50—6,25; siano nadnoteckie prasowane — nowe 6,50—7,25.

Hallo, tu Polskie Radio!

Wtorek, 9 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Audycje poranne. 7,15 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,15 „Na szerokim świecie" — audycja dla dzieci starszych. 15,35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert orkiestry rozrywkowej. 16,45 „Wędrówki po Polesiu" — opowiadanie w oprac. Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego. 17,00 Muzyka taneczna. W przerwie: Program na jutro. 18,00 „Na wrzosach czatują wspaniali myśliwcy" — pogadanka. 18,10 Koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu Polskiego. 18,45 „Gody życia" — Adolfa Dygasińskiego. 19,00 Recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 „W krainie baśni" — koncert rozrywkowy. W przerwie: „Złota rybka" — skecz. 20,25 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego w Oslo „Polska — Finlandia". 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Na wozie i pod wozem" — audycja słowno-muzyczna. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Pięć wieków dawnej muzyki — IX audycja — płyty. Wiek XVIII — Muzyka włoska. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,00 Fragmenty z oper — płyty. 8,55 Wiadomości z Pomorza. 13,00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 17,00 „Listy z nad morza" — Kornel Makuszyński — recytacja. 17,15 Dancing po południu — wiązanka melodyj tanecznych z płyt. 17,55 Program na jutro. 21,00 „Domowe przetwórstwo owoców" — pogadanka rolnicza wygł. inż. Jan Fidler. 22,00 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,05 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Haliny Wojciechowskiej. — Akompaniament — Jadwiga Wojciechowska.

ZAGRANICA

19,05 RYGA. Koncert symfoniczny.
20,00 LONDYN REG. Koncert symf. z Queen's Hallu
20,55 PRAGA. Koncert Czeskiej Ork. Filharm.
21,00 BRUKSELA FLAM. „Czarne fijołki" — opera osnuta na motywach Chopina i Foba.
21,00 MEDIOLAN. Wieczór oper.
21,20 BUDAPESZT. Recital fort. G. Farago.

Środa, 10 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Audycje poranne. 7,15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej w Gdyni 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa (z Poznania). 15,15 Audycja dla dzieci. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Melodie egzotyczne" — w wyk. Ork. pod dyr. Adama Hermana. 16,45 „Bitwa Warszawska" cz. I — odczyt płk. Tadeusza Tomaszewskiego. 17,00 Muzyka taneczna — płyty. W przerwie: Program na jutro. 18,00 Plantacje miejskie Poznania — pogadanka — wygł. Jan Kilarski. 18,10 Recital śpiewaczy Eugenii Łossowskiej (mezzosopran). 18,45 „Gody życia" Adolfa Dygasińskiego. 19,00 Aud. Konkursowa Polskiego Radia. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 „Przy stoliku kawiarnianym — wczoraj i dziś" — koncert rozrywkowy. W przerwie: W kawiarni artystów — fragment z powieści Murgera „Sceny z życia cyganerii". 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Chopin a polska ziemia" (aud. VII): Barwy nocy — w opracowaniu Witolda Hulewicza. Przy fortepianie Janina Wysocka-Ochlewska. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Muzyka baletowa Strawińskiego — płyty. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. Pogadanka w języku francuskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,00 Muzyka salonowa — płyty. 8,55 Wiadomości z Pomorza. 13,00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 15,15 „Sroczka kaszkę warzyła" — wierszyki dla dzieci młodszych — wybrał Władysław Surzyński. 15,35 Muzyka — płyty. 17,00 Tańce i piosenki — płyty. 17,55 Program na jutro. 22,00 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,05 Bydgoszcz na naszej fali. Koncert solistek: Wanda Nowakówna — fortepian. Aleksandra Grabowska — śpiew. W przerwie koncertu: „Bydgoskie Bractwo Kurkowe" — pogadanka Józefa Kołodziejczyka.

ZAGRANICA

19,15 SOFIA. „Aida" — opera Verdiego.
19,30 MONACHIUM. Recital fort. Claudio Arrau.
20,00 BUDAPESZT II. „Requiem" — Verdiego.
20,00 DROITWICH. Koncert symfoniczny z Queen's Hallu.
20,30 BRUKSELA FRANC. Koncert symfoniczny z udziałem pianisty Artura Rubinsteina.
20,30 PARIS. PTT. Koncert symfoniczny.

Numer akt: Km. 274/38. (10618

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowem Tomasz Twardowski, mający kancelarię w Nowem, ul. Gdańskie Przedmieście nr. 7 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 sierpnia 1938 r. o godz. 10-ej w Nowem, ul. Kolejowa nr. 19 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Brunona Wróblewskiego, mistrza stolarskiego w Nowem, składających się z 1 szafy „Chypendal", stołu okrągłego, 4 krzeseł, 2 foteli, komody, tapczanu plusz., szafy brzozowej, 2 foteli i tapczanu (Żynylie), oszacowanych na łączną sumę zł 1.760,—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Nowe, dnia 22 lipca 1938 r.

(—) **Twardowski, komornik.**

Numer akt: Km. 635/37. (10619

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowem Tomasz Twardowski, mający kancelarię w Nowem, ul. Gdańskie Przedmieście nr. 7 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 sierpnia 1938 r. o godz. 11-ej w Nowem, ul. Zielona nr. 4 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości. należących do Jana i Marty Otlewskich w Nowem obecnie zamieszk. w Gdyni, składających się z dębowego bufetu i kredensu i zegara stojącego, oszacowanych na łączną sumę zł 700,—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Nowe, dnia 25 lipca 1938 r.

(—) **Twardowski, komornik.**

WEZWANIE do składania ofert pisemnych na przetarg nieograniczony

Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu powiadamia, że w Monitorze Polskim nr. 178 z dnia 6 sierpnia 1938 r. zostało ogłoszone wezwanie do składania ofert pisemnych na przetarg nieograniczony na budowę państwowego gimnazjum męskiego w Gdyni.

Oferty zgodnie z wezwaniem winny być złożone do godz. 10-tej dnia 16 sierpnia 1938 r. w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Toruniu w pokoju nr. 7.

Otwarcie złożonych ofert nastąpi dnia 16 sierpnia o godz. 12-tej w wyżej podanym Urzędzie w pokoju nr. 40.

Treść wezwania do składania ofert, bliższych informacji, dotyczących przetargu, oraz za zwrotem kosztów ślepe kosztorysy przetargowe i po wpłaceniu do Kasy Skarbowej złotych osiem i przedłożenia kwitu można otrzymać w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w pokoju nr. 46 w godzinach urzędowych.

Za Wojewodę:
(—) Inż. S. Klonowski,
Kierownik Oddz. Budowlanego.

Zl. 1528/IX. (10620

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0,80 zł
w tekście na dalszych stronach	0,50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

	zł	
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi	3,10	miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatkami książkowymi	2,90	„
Bez dodatków książkowych z doręczaniem przez pocztę	2,20	„
Z odbiorem w administracji	2,00	„
Gazeta Gdańska w Gdańsku: ceny jak powyżej — tylko w guldenach gdańskich.		
Zagranicą	4,00	„

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

UWAGI:

Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI.
Redaktor odpowiedzialny:
Jan Płażewski w Toruniu, ul. Mickiewicza 138.

Redaktor odpowiedzialny „Gazety Gdańskiej": Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.

Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. o. Czcionkami Drukarni Józef Karol Kuszel w Toruniu.

Adres redakcji i administracji: Toruń, ul. Bydgoska 56. Tel. 29-70, 29-90. Konto P. K. O. nr. 203-141.

Zboczeńcy, którzy kazali się zabijać dzieciom...

Zbrodnicze sekciarstwo w Ameryce

Ameryka jest krajem zabobonów i sekt. Bywają wśród nich takie, które rozwijają wprost zbrodniczą działalność. Dotyczy to głównie sekt chińskich i murzyńskich. Walka policji z tym sekciarstwem jest niezmiernie utrudniona.

W roku ub. poszczycić się mogła wytropieniem dwóch sekt o działalności zbrodniczej. Na trop jednej z nich naprowadził artysta cyrkowy Lif Kapor. Kiedy tenże dnia 27 lutego wyszedł na ulicę, zatrzymał się obok niego samochód. Na artystę rzuciło się czterech Chińczyków, zakneblowało mu usta i odjechało z nim samochodem.

Dnia następnego, w dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia, znaleziono artystę zupełnie wyczerpanego na ławce w parku. Lekarz stwierdził na lewym ramieniu małe nacięcie, z którego widocznie puszczono krew. Mała ta ranka wzbudziła specjalne zainteresowanie policji. W ostatnich bowiem latach do wiadomości policji doszły cztery podobne wypadki. Żadna z tych osób nie mogła sobie przypomnieć, co się z nią stało po uprowadzeniu jej. Ale Lif Kapor przypomniał sobie.

Najpierw nałożono mu na twarz maskę i uśpiono go chloroformem. Kiedy sądzono, że już był uśpiony — w rzeczy samej był on tylko oszołomiony — wlano mu do ust kilka kropli jakiegoś płynu bez wyraźnego smaku. Następnie przyniesiono go do wielkiej izby, gdzie było dużo ludzi. Tutaj utoczono mu z lewego ramienia krew.

Rzecz się wkrótce wyjaśniła. W trzy tygodnie potem policja ujęła grupę Chińczyków w chwili, gdy chcieli uprowadzić pewnego bankiera. Teraz stwierdzono następujący stan rzeczy. Przeszło 50 Chińczyków tworzyło „sektę dla zdobycia nowej duszy". Głosili oni, że można człowiekowi wydrzeć wszystkie zdolności, jeżeli się napije z jego krwi. Zabobon ten powodował członków sekty do kradzenia krwi osobom, wyróżniającymi się niezwykłymi przymiotami ciała i ducha.

Cztery lata temu amerykańska opinia publiczna po raz pierwszy dowiedziała się o zboczeńcach, którzy kazali się zabijać dzieciom. Sekta ta miała siedzibę swoją w Chicago. Na ślad jej naprowadził pewien robotnik, który w nietrzeźwym stanie zabłąkał się nocą do piwnicy jakiejś rudery. Po kilku godzinach obudziły go głosy ludzkie. W migocącym świetle świec zobaczył on, jak trzech wyrostków w wieku od 10—12 lat założyło staremu Chińczykowi sznur na szyję i poczęli go dusić. Robotnik chciał mu przyjść z pomocą, ale w tej samej chwili zobaczył pod ścianą kilku dorosłych Chińczyków, przyglądających się najspokojniej tej scenie. Po dokonaniu egzekucji chłopcy otrzymali podarki, a zwłoki zostały zabrane.

Policja nie zdołała nic absolutnie wykryć. Przypuszczano jedynie, że tajemnicze zniknięcie licznych Chińczyków zapisać należy na konto „żółtej sekty".

W tajemniczą tę sprawę nie wniosło też nic nowego zamordowanie Chińczyka, chociaż zdołano ująć dwóch wyrostków, którzy przyznali się, że zamordowali starca z namowy osób trzecich. Dopiero przy pomocy podstępu udało się policji po dwóch latach odkryć tajemniczą sektę.

Postępowi Chińczycy zwalczający energicznie wszelkie przesądy swych wycofanych braci, dostarczyli policji trzech rozgarniętych chłopców, którzy udali się do dzielnicy chińskiej i tam uważnie nastawiali ucha na wszystko, co się w tej dzielnicy działo. Po trzech latach stwierdzono znowu tajemnicze modrerstwo. Przy pomocy chłopców detektywów udało się policji ująć sprawców zbrodni. Okazało się, że byli nimi członkowie „żółtej sekty". Kierownikiem jej był pewien kupiec chiński, który opierając się na prastarych przesądach chińskich, głosił naukę, że każdy dorosły Chińczyk, który pozwoli się zamordować dziecku, natychmiast znowu się odradza i doznaje szczególnie szczęśliwego losu.

Gdy bije ją po twarzy, wraca do przytomności

We Florencji tamtejsza policja musiała rozpędzić duży tłum, który w najruchliwszej części miasta zaległ jezdnię, uniemożliwiając wszelką komunikację. Powodem tego zbiegowiska stała się pewna para małżeńska, która została aresztowana. Przed sądem stanął młody małżonek oskarżony o to, że w miejscu publicznym przez kilkanaście minut bił z całej siły swoją żonę po twarzy. Sąd uwolnił krewkiego małżonka, ponieważ ten przedstawił świadectwo lekarskie, że jego małżonka cierpi na chorobę nerwową, graniczącą z lekkim obłąkaniem. W momencie ataku można ją uleczyć tylko długimi spacerami, bijąc ją co pewien czas, przez kilka minut po twarzy.

Pół ucha ludzkiego wartości pięciu tysięcy franków

Przed sądem w Nancy stanął jeden z młodych ludzi oskarżony, że w czasie sprzeczki odciął swemu koledze pół ucha. Poszkodowany wystąpił w skardze z materialnymi pretensjami za ból, leczenie oraz oszpecenie. Sędzia wydał wyrok skazujący awanturniczego przyjaciela na zapłacenie odszkodowania w wysokości 4654 franków.

Kaplica w kolejce podziemnej

W angielskim mieście Nottingham powziął piękny plan pewien właściciel kawiarni, położonej przy stacji kolejki podziemnej. Postanowił przeznaczyć jedną salę na kaplicę, w której odprawiałaby się Msza św., przeznaczona dla robotników, wyjeżdżających bardzo wcześnie do pracy i nie mających nigdy sposobności do wysłuchania Mszy św. Zarząd kolejki przejął salę z zastrzeżeniem wyłącznego użycia jej na kaplicę. Rozpoczęło się już regularne odprawianie Mszy św. Pierwszą celebrował miejscowy biskup.



— Panie posterunkowy, czemu pan tak patrzy na mnie? Czy nie widzi pan, że jestem św. Mikołajem?

Mieczysława Łuczyńska

SPALONE MOSTY

44)

— Przecież mój wyjazd do Warszawy postanowiony był od początku jesieni. Sama wiesz, że niezbędne są zakupy nowych narzędzi rolniczych, po które specjalnie wybieramy się z Ordeckim. Nie sądziłem, że ten kilkudniowy wypad podważy twój spokój. Zresztą proponowałem ci, żebyś ze mną pojechała. Od dwóch lat oboje nie byliśmy w Warszawie.

Aniela z namysłem usiadła w fotelu.

— Wiesz, że ja nie mogę wyjechać ze względu na Jędrusia. Nie chcę zabierać go w podróż, a niemożliwe jest zostawić dziecko na opiece służby.

Wielosławski zmarszczył brwi. Od dłuższego czasu nie słyszał w domu o niczym po za sprawami dotyczącymi syna lub gospodarstwa. Zaczynało go nudzić to przesadnie roztkliwianie się żony nad wszystkim, co dotyczyło ich domu. Cenił ją, uznawał zalety Anieli, ale przychodziły chwile w których czuł się zatopiony nawałnicą drobnych kłopotów i szarych trosk, stwarzanych przez Anielkę. Wielosławska zwłaszcza od chwili przyjścia na świat dziecka, całkowicie oddała się domowi. Z nadzwyczajną skrupulatnością czuwała nad porządkiem w pałacyku i kasie majątkowej. Żaden kwit, żadne wezwanie do płatności podatków lub innych obowiązków, ciążących na majątku, nie uszło przed jej wzrokiem. Godziny dnia wypełnione pracą, przechodziły jej szybko i nawet nie miała czasu zastanowić się nad tym, że od chwili przyjazdu jej do Sławek minęły dwa lata. Miłość do męża wystarczała jej za wszystkie rozrywki i pozwalała z radością wypełniać podjęte trudy.

Wielosławski odpłacał żonie uczuciem równie serdecznym i wiernym, ale po kilkumiesięcznym odosobnieniu się w Sławkach, zapragnął zmiany, nowych wrażeń i oderwania się od obowiązków.

Aniela nie rozstająca się z kluczami i swoją szarą codzienną sukienką, zaczęła go nudzić. Stopniowo nawet budził się w nim żal do żony, chociaż sam nie wiedział o co winić Anielkę.

Wielosławska w milczeniu obserwowała męża. Bolała ją obojętność z jaką Andrzej porządkował papiery na biurku. Podniosła się z miejsca.

— W takim razie...

— Czy mówiłaś do mnie?

Spotkały się ich oczy.

— Każę zapakować twoje rzeczy.

— Bądź tak łaskawa.

Grzeczność męża zacięła jej usta wyrazem uporu. Bez słowa skierowała się w stronę drzwi. Nacisnęła klamkę. Wielosławski po chwili usłyszał na korytarzu jej kroki. Mimo woli doznał uczucia, jakby się między nimi coś załamało.

Uprzytomnił sobię bladą twarz Anielki i jej jasne oczy, wypełnione niemym wyrzutem. Doznał uczucia żalu. Wybiegł z gabinetu i podążył do pokoju żony. Nie zastał jej. Na końcu korytarza spotkał Ordeckiego.

— Czy nie widziałeś mojej żony?

Ordecki uważnie popatrzył na kuzyna.

— Nie, nie widziałem pani Anieli.

— Przed chwilą wyszła odemnie dosyć rozżalona i nie wiem dokąd się udała.

— A ty już przygotowałeś się do wyjazdu? — zmienił temat.

— Tak.

— No to dam ci znać, jak będę gotów.

Wielosławski zastał żonę w parku. Siedziała na ławce, a twarz jej wyrażała głęboką zadumę. Na widok męża uśmiechnęła się. Z ufnością wsunęła rękę pod jego ramię i poprowadziła go w kierunku stawu, gdzie najchętniej zawsze przesiadywali.

Ostatnie blaski października malowały świat kolorowymi barwami jesieni i zapowiadały wczesną zimę. Słońce uwięzione w ołowianej nawałnicy chmur przedzierało się przez nie gwałtownymi błyskami, rozświetlało na chwilę mroczność ale i na nowo odchodziło orać promieniami czarny ugór obłoków.

Wielosławscy zatrzymali się u wylotu alei.

— Myślałem, że miałaś do mnie żal... — odezwał się, nie spuszczając z niej wzroku.

— To nie był żal, Andrzeju — odpowiedziała, wytrzymując jego spojrzenie — od pewnego czasu doznawałam jednak wrażenia, że staję się dla ciebie jakaś obca.

— Anielko! — przerwał jej takim głosem, że zamilkła uszczęśliwiona

Zapatrzeni w swoje oczy, wrócili do domu. Wielosławski z Ordeckim na noc wyjechali do Warszawy.

— Jednak moja żona to nieoceniony skarb. — powiedział Andrzej do kuzyna, gdy zajęli miejsca w pociągu.

Młody administrator uśmiechnął się z goryczą.

— Dobrze, że przynajmniej w chwili wyjazdu potrafiłeś to ocenić — odparł złośliwie.

W Warszawie już pierwszego dnia udali się na załatwienie interesów, które były celem ich podróży. Kupili nową młockarnię i kilka drobniejszych sprzętów. Wieczorem postanowili udać się do teatru. Wielosławski rozmyślił się jednak w ostatniej chwili.

— Jeżeli chcesz, idź sam — zaproponował Ordeckiemu. — Ja czuję się dosyć zmęczony.

Rozstali się na zakręcie ulicy. Wieczór zapadł i powiało chłodem.

Wielosławski zamierzał wezwać przejeżdżającą taksówkę, gdy usłyszał za sobą mało znany głos:

— Witam pana!

— A, cóż za spotkanie!

Anna Niemojewska ubrana w eleganckie futro, przybrane kołnierzem niebieskiego lisa, wesoło się zaśmiała.

— Nareszcie odprawiliście godzinki poślubne i pokazaliście się w Warszawie.

— Przyjechałem sam, ponieważ żona ze względu na dziecko...

— No, naturalnie! — zaśmiała się znowu. — Jakże by mogło być inaczej?!. Tylko dziwię się, że panu to nie obrzydło.

Po twarzy Wielosławskiego prześlizgnął się wyraz niezadowolenia.

Lekceważący ton Anki zdenerwował go. Grzecznie zdjął kapelusz.

— Przepraszam panią, ale ja spieszę do hotelu.

— O, jaka szkoda, że nie ma pan czasu. — Oczy jej zabłysły szczerym żalem.

— Myślałam, że będę mogła porozmawiać z panem o Anieli. Dawno się z nią nie widziałam.

Wielosławski zawahał się. Z przyjemnością spojrzał na piękną, jakgdyby wyrzeźbioną w cennym alabastrze twarz Niemojewskiej. W jej błękitnych oczach było tyle szczerego żalu i nieuchwytnego uroku, że sam nie wiedział kiedy znaleźli się w wytwornej restauracji, przy stoliku zastawionym butelkami najwybredniejszych trunków. Anka rozwinęła całą swoją strategię umiejętności podboju. Bardzo łatwo zorientowała się w systemie jakim mogła oczarować męża Anieli. Jej nieskazitelna uroda dopomagała Niemojewskiej w przedsięwziętym zamiarze. Doborowa orkiestra, nastrój melodyjnych tang, przyćmione światło i czerwony kolor wina, albo złota płynność koniaku, sprawiły, że głowa Wielosławskiego coraz częściej pochylała się nad wypielęgnowaną ręką Anki.

(Ciąg dalszy nastąpi)